



Fot. Photoplat.

1. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie. Widok od Al. Jerozolimskiej. Budowę i prace kamieniarskie wyk. f. „H. Sosonko i W. Wojciechowski, inżynierowie“ (Warszawa).

GMACH BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO W WARSZAWIE

GENEZA POWSTANIA GMACHU

Bank Gospodarstwa Krajowego, stworzony z fuzji trzech instytucji bankowych: Państwowego Banku Odbudowy, Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich i Polskiego Banku Krajowego, przejął po nich cały szereg budynków, które dla potrzeb B. G. K. okazały się — przy jego znacznym rozwoju — w większości wypadków nieodpowiednie, a przedewszystkiem niedostateczne. Zakład Centralny w Warszawie mieścił się w trzech budynkach, „przerobionych” prowizorycznie na biura i zupełnie nie uwzględniających minimum nowoczesnych potrzeb organizacyjnych tak wielkiej instytucji, a przytem położonych w trzech różnych punktach miasta. Aby wyjść z tej sytuacji, Bank początkowo zamierzał nabyć realność przy ul. Królewskiej 13 (były pałac Kronenberga). Bardzo drogi obiekt wymagał jednak kosztownej przebudowy i rozbudowy, wobec czego kupna zaniechano, wychodząc z założenia, że nie należy iść nadal po linii stosowania półśrodków, jak to dotychczas miało miejsce.

Te względy — przy pomyślnej zresztą konjunkturze gospodarczej w kraju — skłoniły władze Banku do budowy własnego gmachu, przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i Nowego-Świata.

Aby w jak najszerszym stopniu zaspokajać rozliczne potrzeby skomplikowanego organizmu wielkiego nowoczesnego banku, gmach musiał mieć przedewszystkiem bardzo szczegółowy, z wielką skrupulatnością i znawstwem opracowany program. Nie wchodząc w szczegóły, wyliczę tu jedynie najważniejsze elementy tego organizmu, które w następstwie miały znaleźć należyte rozwiązanie i właściwy wyraz.

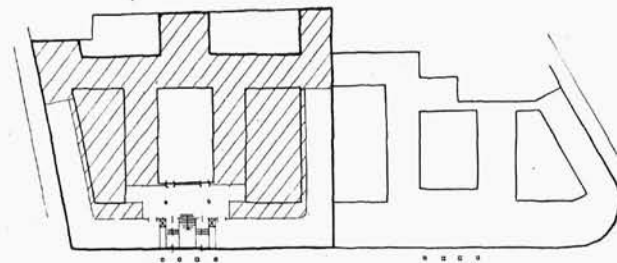
A więc: hale operacyjne, skarbiec, biura, pokoje konferencyjne, poczekalnie, gabinety Dyrekcji, sale posiedzeń Dyrekcji i Rady Nadzorczej, biblioteka, archiwa i t. p. Pozatem pomieszczenia gospodarcze, jako to: wartownia, kotłownia, koksownia, warsztaty (stolarski, ślusarski i introligatorski), garaż samochodowy i t. p., oraz mieszkania intendenta i woźnych. Dla urzędników — szatnie, jadalnie, czytelnia, lokal spółdzielni i ambulatorjum.



2. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach B.G.K. w Warszawie. Narożnik przy zbiegu ul. N. Świat i Al. Jerozolimskiej.

Fot. Photo-Plat.

Marmury dost. f. „Przemysł Marmurowy i Granitowy, Marmur w Kielcach”, Sp. z o. o. Budowę i prace kamieniarskie wyk. f. „H. Sosonko i W. Wojciechowski, inżynierowie” (W-wa). Balkony, ościeża, drzwi wejściowe i kraty piwniczne (mos. chromoniklowane) wyk. f. „Inż. K. Dobrowolski i S-ka” (Warszawa). Wnętrza bram wyk. w kamieniu sztucznym „Skalenit” f. „Felzytyn i Trocal” (W-wa).



Sytuacja B. G. K. w Warszawie.

Część zakreśkowana — biura.
Część pozostała — sale i korytarze dla publiczności.

Projekt budowy uzyskano w drodze konkursu publicznego, którego laureatowi (pierwsza nagroda), inż. - arch. Rudolfowi Świerczyńskiemu, prof. Politechniki Warszawskiej, obecnemu dziekanowi Wydz. Architektury, Dyrekcja Banku Gosp. Krajowego powierzyła opracowanie projektu wykonawczego i rysunków roboczych. Kierownictwo budowy objął inż.-arch. Alfred Zacharzewicz. Projekt konkursowy przewidywał zabudowę całej powierzchni (8 247,71 m²) od N. Światu aż do ul. Brackiej. Zrealizowano część zaprojektowanego bloku, przeznaczoną na Bank, o powierzchni 4 835 m².

Do budowy przystąpiono 21 maja 1928 r.

Jeżeli uwzględnić niezależne od Banku i Kierownictwa robót przyczyny opóźnienia budowy, jak np. nieopóźnienie w porę części placu, oraz inne, związane z dążnością do podniesienia upadających placówek przemysłowych i z inicjowaniem nowych, — tempo budowy na nasze stosunki, można przyznać, było należyte. W ciągu półczwarta roku budowa i urządzenie gmachu zostały całkowicie zakończone. Z dniem 6 grudnia 1931 r. gmach Centralnego Zakładu B. G. K. został całkowicie wraz z urządzeniem wewnętrznym oddany do użytku.

Opis gmachu.

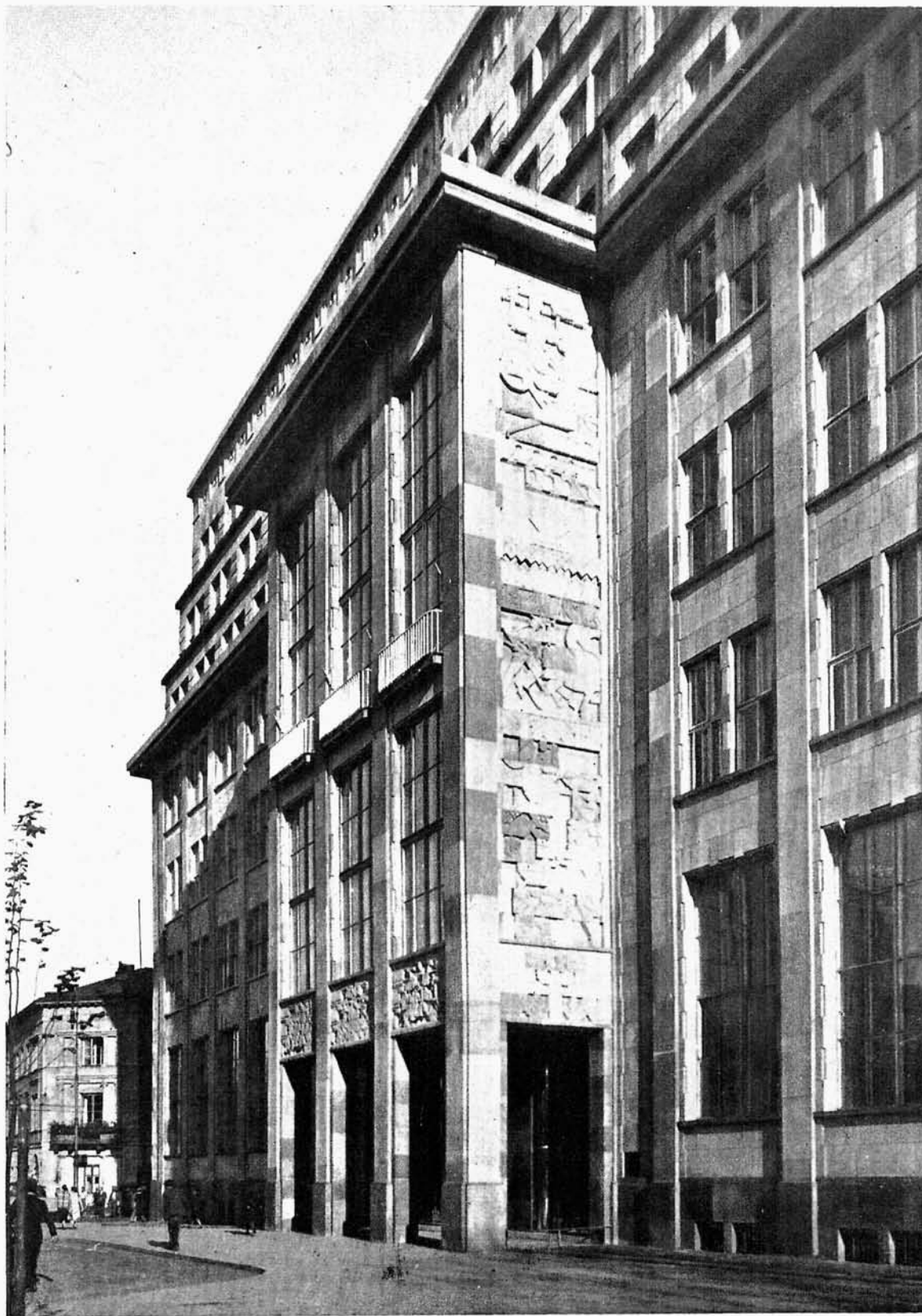
Podziemia gmachu są całkowicie wykorzystane na pomieszczenie wiszącego skarbcza, szatnie urzędnicze z natryskami, kotłownię z koksownią, zaopatrzoną w wózek na wiszących szynach, maszynownię, warsztaty i magazyny. Oddzielne wejście dla urzędników, do mieszkań i do kotłowni. Wysunięty przed elewację od Al. Jerozolimskiej

ryzalit, z płaskorzeźbami dłuta prof. J. Szczepkowskiego, podkreśla główne wejście dla publiczności (Rys. 1, 3). Przez wyłożone alabastrem i marmurem przedsionki dla dwukierunkowego ruchu, wchodzimy do wielkiego westibulu (Rys. 5). Ściany i plafon westibulu wykonane z alabastru, posadzki zaś wyłożone marmurem.

Plafon odcięty od ścian polerowaną chromoniklową fasetą, co nadaje mu pożądaną lekkość. Okrągłe kolumny, dźwigające siedem kondygnacji, przenikając poprzez oryginalne latarnie w stropie, potęgują jeszcze w znacznym stopniu jego wizualną lekkość, gdyż ich rola elementów podpierających została przez architekta świadomie zatarta. Dzięki płaszczyźnie chromoniklowemu, pozabawiającemu je wzrokowo masy, — kolumny czynią wrażenie „zdematerializowanych” i nie zatłaczają przestrzeni westibulu. Alabastrowym ścianom przeciwstawiają się wielkie tafle szkła lustrzanego, podnosząc wrażenie lekkości kompozycji. Poprzez szklaną ścianę otwiera się perspektywa na główną halę operacyjną (Rys. 6).

Hale operacyjne zajmują cały parter. Marmurowe lamy i szklane ścianki dzielą tę olbrzymią przestrzeń na hale dla publiczności i pomieszczenia dla urzędników. Posadzka marmurowa, strop z cegiełek szklanych, filtrujący łagodnie światło, i ściany stiukowe w jasnym kolorze szaro-niebieskim stwarzają atmosferę wielkiego spokoju i powagi (Rys. 7, 8).

Monumentalne marmurowe schody (Rys. 4) z lustrzanymi ścianami i witrażami wg. rysunku prof. W. Jastrzębowskiego prowadzą do westibulu do pomieszczeń Dyrekcji. Szerokie kuluary są wyłożone pluszowymi dywanami (Rys. 21), ściany — wyprawione w sztuczny kamieniu (stucpeint), okna rozstawione rytmicznie



Fot. Photo-Plat.

3. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie. Wejście główne. Płaskorzeźby dłuta art. rzeźbiarza Jana Szczepkowskiego.



4. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach
B. G. K. w Warszawie.

Główna klatka schodowa.

Posadzki i schody wyk. f. „Przemysł Marmurowy i Granitowy „Marmur w Kielcach“ Sp. z o. o. Budowę i roboty kamieniarskie wyk. f. „H. Sosonko i W. Wojciechowski, inżynierowie“ (W-wa). Alabastry f. „Żurawno“ xx. Czartoryskich w Żurawnie (woj. Stanisławowski). Okładzinę alabastrową wyk. f. „L. Tyrowicz, Zakłady Kamieniarskie“ (Lwów).

Fot. M. Fuchs.

o ciemnych ościeżach alabastrowych, wnęki podokienne wyłożone marmurem. Przez sprzężone podwójne, tłumiące głos drzwi dostajemy się do gabinetów i sal konferencyjnych. Sale te o wyglądzie poważnym i surowym odpowiadają swemu przeznaczeniu (Rys. 13-18). Podłogi wyłożone gumą (gumileum) koloru indygo, ściany obite lnianymi materiałami, lub trwałymi tapetami o delikatnym rysunku. Ukryte w sufitach światło i specjalnie zaprojektowane, proste w rysunku, meble, dostosowane do charakteru wnętrza, dopełniają całości wnętrza. Na II-em piętrze znajdują się dwie wielkie sale Rady Nadzorczej i dyrekcyjne. Te ostatnie są wyposażone szczególnie pomysłowo w stiuki, marmury, mozaiki i lustra ścienne (Rys. 11-12). W niektórych salach zostały wykonane supraporty przez art. mal.: prof. Felicjana Kowarskiego, Zygmunta Grabowskiego, Wacława Borowskiego i Romualda Witkowskiego. Wszystkie pomieszczenia biurowe, aż do najwyższych pięter (sześć), są utrzymane w jednym charakterze: jasne ściany, dużo światła, korytarze proste i widne z gumowymi chodnikami, wszędzie dla pracy i pobytu urzędników w gmachu — wyposażenie wg. najnowocześniejszych wymogów higieny i zasad organizacji pracy.

Ważniejsze etapy budowy i materiały budowlane.

Do robót ziemnych zastosowano kopaczkę mechaniczną, co było wskazane ze względu na ciasnotę miejsca. W okresie od 9 czerwca do września 1928 r. wykonano wykop głębokości od 3 do 6 metrów, wydobywając ogółem około 12.000 m³ gruntu, t. j. na dobę prze-

ciętnie 300 m³. Kopaczka wybierała od razu po 1 m³, załadowując kilkoma ruchami cały samochód.

Do momentów ciężkich i nader odpowiedzialnych przy robotach ziemnych należy odnieść pogłębienie do 3-ch metrów fundamentów budynków sąsiednich. Ściany sąsiada zostały podparte specjalnymi rusztowaniami, podkopy dokonywano częściami o długościach po 1 m. b., z przerwami co 1 m. b. Po dokonaniu podkopów wykonywano podmurowanie, poczem były podkopane i zamurowane interwały. Murowanie wykonano z cegły dobrze wypalonej na zaprawie cementowej, z dodaniem płaskiego żelaza, aby wzmocnić mur na parcie ziemi.

Cały teren pod fundamenty wzmocniono bitemi stożkowymi palami betonowymi, zbrojonymi systemem Raymonda. Wpęd pali ustalono 4 cm. na 10 uderzeń baby 1000 kg. Wzdłuż granicy domów posesyj sąsiednich użyto pali wwiercanych, celem uniknięcia wstrząsów, któreby mogły naruszyć trwałość tych budynków. Wbito pali z górą 1.200 sztuk. Fundowanie gmachu na palach miało na celu zupełne wyłączenie osiadania. Przemawiała za tem struktura geologiczna gruntu: naprzemian trafiające się warstwy gliny i piasku wodonośnego. Wykopy w różnych poziomach oraz cała sieć przewodów kanalizacyjnych i innych sprawiły, że stopień zawartości wody w warstwach wodonośnych znacznie się zmniejszył. Niezastosowanie pali spowodowałoby sprasowanie rozrzedzonych warstw piasku pod bezpośrednim naciskiem murów i osiadanie murów. Jak wiadomo, dzięki palowaniu uzyskuje się: 1) zagęszczenie gruntu,

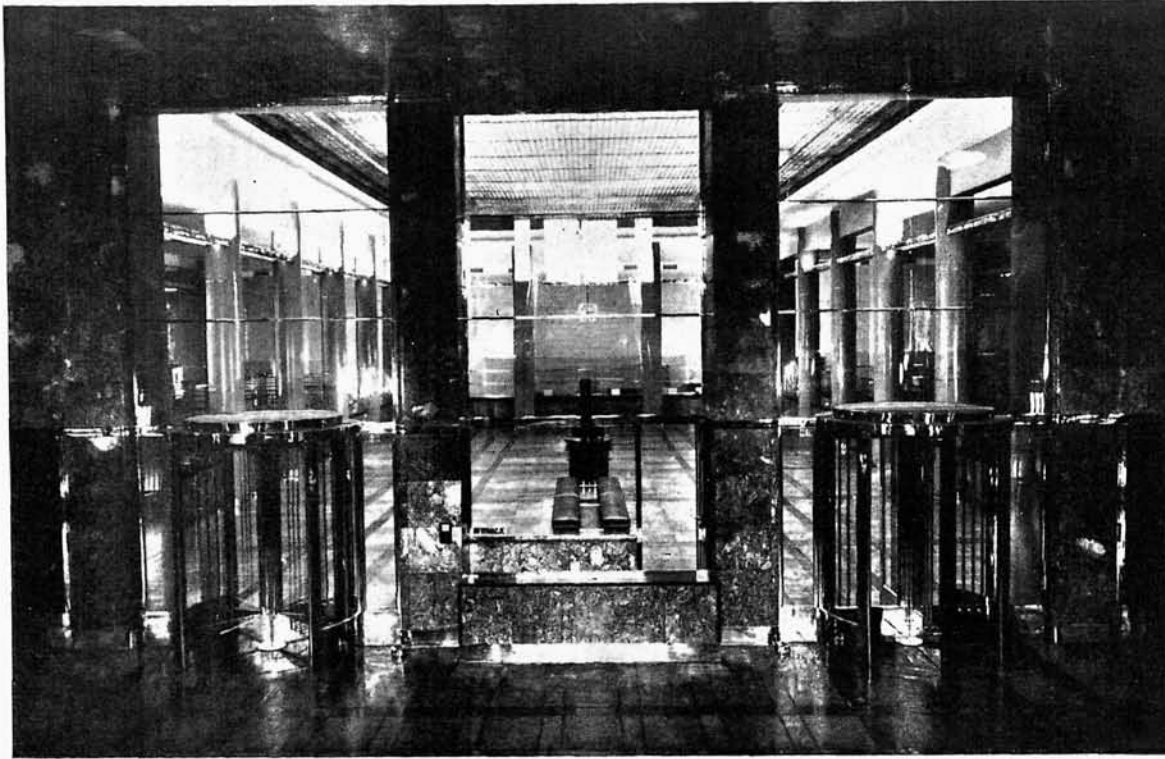


Westibul

Fot. Photo-Plat.

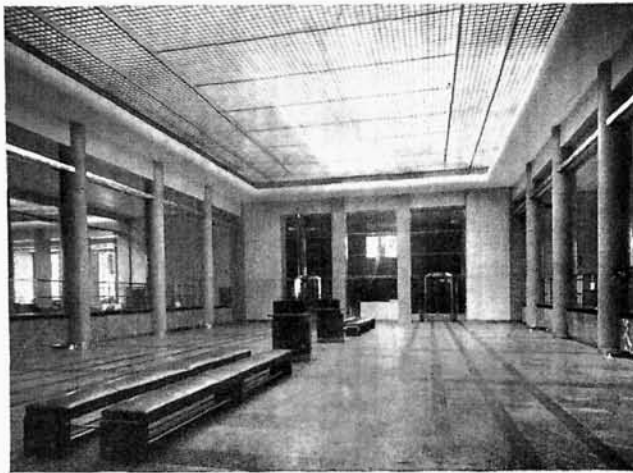
Posadzki i schody wyk. f. „Przemysł Marmurowy i Granitowy „Marmur w Kielcach“. Alabastry f. „Żurawno“ xx. Czartoryskich w Żurawnie (woj. Stanisławowskie). Dźwigi wyk. f. „Moc“ S. A. (Warszawa). Drzwi do kabin telefonicznych i windowych i kolumny (mos. chromoniklowane) wyk. f. „Inż. K. Dobrowolski i S-ka“ (Warszawa). Okładzinę alabastrową wyk. f. „L. Tyrowicz, Zakłady Kamieniarskie“ (Lwów).

5. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach B. G. K. w Warszawie.



Fot. M. Fuchs.

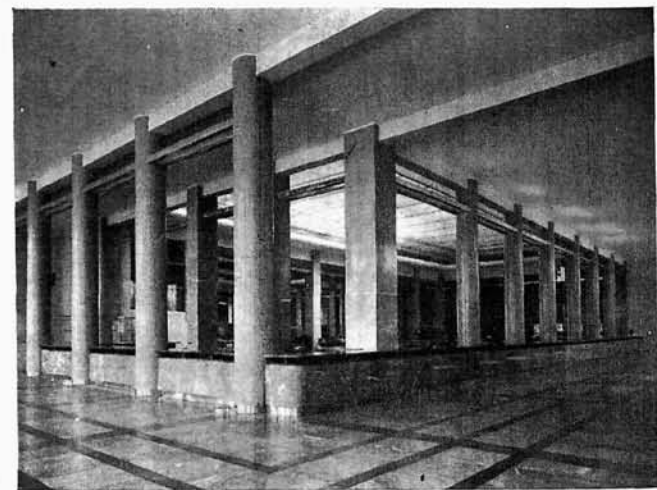
Widok z westibulu na salę operacyjną.



Hala operacyjna.

Fot. Photo-Plat

Posadzki, lamy, okładziny mebli z marmuru wyk. f. „Przemysł Marmurowy i Granitowy Marmur w Kielcach“ Instalację zegarów elektrycznych oraz sygnalizacji wyk. f. „Ericsson“ Polska Akcyjna Sp. Elektryczna (W-wa). Budowę i prace kamieniarskie wyk. f. „H. Sosonko i W. Wojciechowski, inżynierowie“ (Warszawa). Okładzina ścian z alabastru f. „Żurawno“ XX. Czartoryskich w Żurawnie (woj. Stanisławowskie). Meble (str. 307) wyk. f. „W. Nowakowski i S-wie“, Fabryka Mebli (Poznań — Warszawa). Drzwi do kabin telef., nadświetla (chromonikl.), wkładki stiukowe, ścianki gisetowe, cekoly i ramy okienne wyk. f. „Inż. K. Dobrowolski i S-ka“ (W-wa). Okładzinę alabastrową wyk. f. „L. Tyrowicz, Zakłady Kamieniarskie“ (Lwów).



Fragment hali operacyjnej.

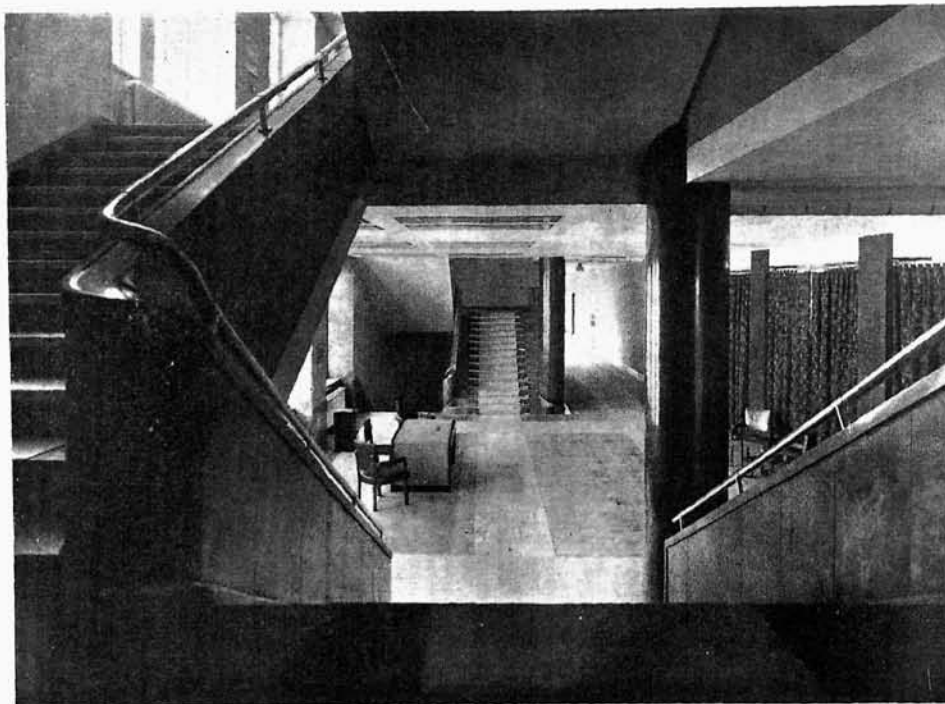
Fot. Photo-Plat.

6—8. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.



Fot. Photo-Plat.

9. Arch. Rudolf Świerczyński. Gmach B. G. K. w Warszawie. Hall reprezentacyjny II piętra.



Schody, balustrady, posadzki, okładziny z marmuru wyk. f. „Przemysł marmurowy i granitowy „Marmur w Kielcach“. Inst. zegarów elektrycznych oraz sygnalizację wyk. f. „Ericsson“ S. A. (Warszawa). Balustrady i pięty do dywanów (mos. chromoniklowane) wyk. f. „Inż. K. Dobrowolski i S-ka“ (Warszawa). Okładzinę alabastrową wyk. firma „L. Tyrowicz, Zakłady Kamieniarskie“ (Lwów).

Fot. Photo-Plat.

10. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach B. G. K. w Warszawie. Westibul II piętra.

2) sięgnięcie do warstw głębszych, nie wyprowadzonych z równowagi geologicznej przez odciążenie wody, oraz 3) związanie budynku z ziemią tak, jak korzenie wiążą drzewo, i zmniejszenie przez to wpływu wstrząśnień od ruchu ciężarowego, rozchodzących się w górnych warstwach.

Po robotach przygotowawczych, przystąpiono do wykonania zasadniczej konstrukcji żelbetowej, opracowanej przez inż. Ludwika Tylbora.

Roboty te — ze względu na ich ogrom, krótki termin wykonania, a przytem brak miejsca na placu budowy — wymagały specjalnego zorganizowania aparatu wykonawczego. Pracę prowadzono na trzy zmiany, przyczem w okresie „najgorętszym” było zatrudnionych ok. 300 robotników.

Dla umożliwienia robót zimowych, część budynku była zaszalowana i ogrzewana piecami. W „cieplaku” tym wykonywano również roboty kamieniarskie i instalacyjne.

Ze względu na ograniczoność miejsca, właściwy skład materiałów i części warsztatów znajdował się na placu przy ul. Spiskiej, posiadającym boczną szerokotorową, skąd stale kursującymi samochodami dowożono materiały na budowę w ilości, potrzebnej na jedną dobę. Dziennie wyrabiano żelbetu do 60 m³. Rozwinięcie roboty na całym placu odrazu nie było możliwe. Tylko dwie trzecie placu mogły być wykorzystane dla robót. Część pozostała wykorzystano dopiero z wiosną następnego roku.

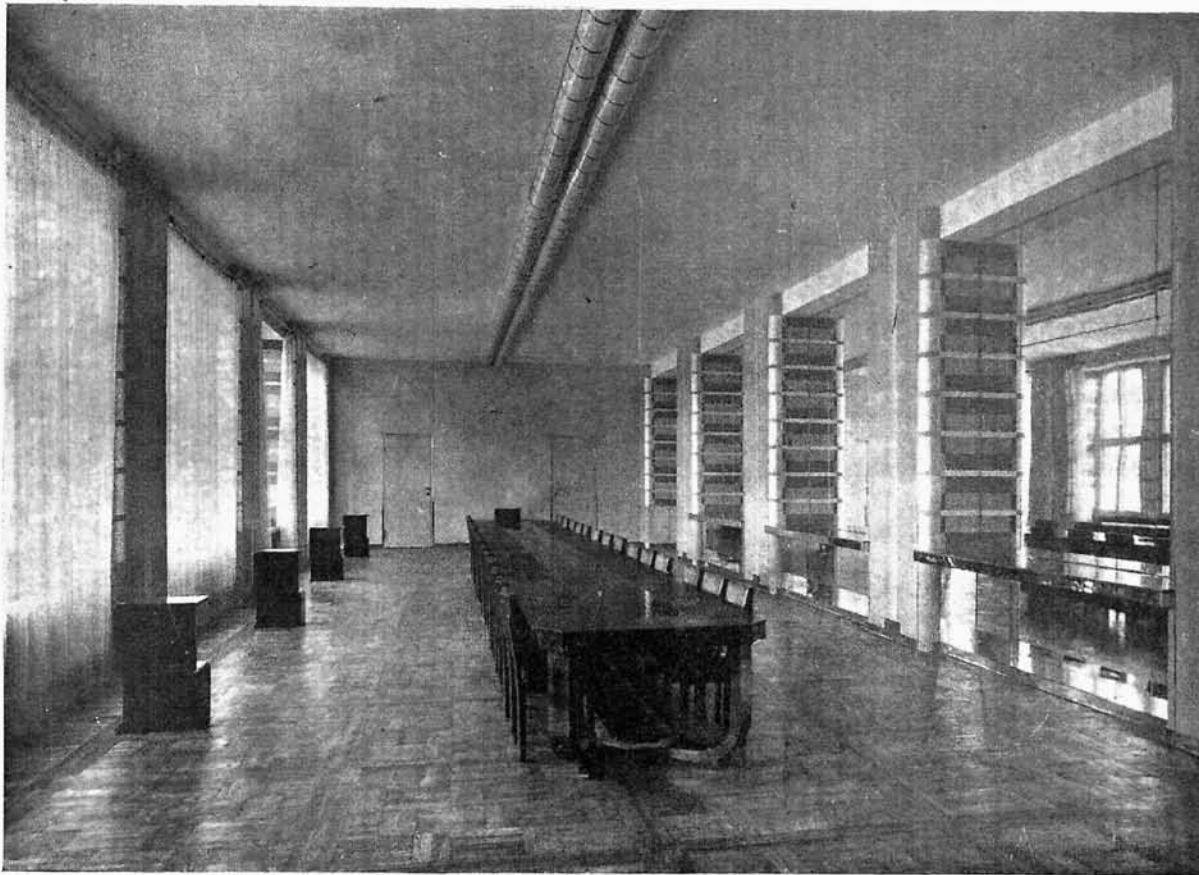
Ze względu na specjalne opracowanie konstrukcji żelbetowej, należy wymienić keson pod kotłownią, opuszczony poniżej poziomu wody podskórnej. Belkę Wirandella o rozpiętości ok. 20 m., na której podwieszono ścianę zewnętrzną parteru nad kotłownią. Betonowanie skarbcza, z powodu dużej jego rozpiętości i grubości konstrukcji. Kombinację zastrzałów żelbetowych, przenoszących ciężar wyższych pięter (ponad czwartem) na słupy wewnętrzne, odciążając temsamem słupy zewnętrzne. Żelbetowy komin centralnego ogrzewania, o ściankach grub. do 12 cm., wyprowadzony ponad dach czwartego piętra. Wreszcie zastosowanie ram przegubowych, ze względu na cofanie poszczególnych kondygnacji, poczynając od czwartego piętra.

Wszystkie elementy nośne konstrukcji (a zwłaszcza szczególnie odpowiedzialnych, jak np. słupy narożne, ustroje ramowe i t. p.) konstruktor wzmocnił — zdawałoby się — nadmiernie, powiększając kilkakrotnie ilości, wynikające z obliczeń statycznych. Miał jednak na uwadze, że gmach tego pokroju ma przetrwać wiele stuleci, wytrzymać wstrząsy sąsiedniego tunelu kolejowego, ewentualne podkopy w związku ze skierowaniem ruchu ulicznego pod ziemię, a nawet ewentualną nadbudowę. Projektując na dzień dzisiejszy, trzeba było patrzeć w przyszłość. Niewskazane było wyskikiwanie konstrukcji do ostatnich granic, pod groźbą uniemożliwienia w przyszłości jakichkolwiek poważniejszych zmian. Dopuszczając naprężenie około 40 kg/cm² w betonie i około 1.200 kg/cm² w żelazie, można oczekiwać, że beton z czasem tyle zyska na wytrzymałości, że nawet naprężenia 60—80 kg/cm² będą dopuszczalne. W żelazie raczej zajdzie zjawisko odwrotne, tj. zmniejszenie wytrzymałości, a to przez zmianę jego wewnętrznej struktury przez krystalizację lub prądy błądzące. Temi względami należy usprawiedliwić przezorną ostrożność konstruktora, która wywarła znaczny wpływ na koszty robót żelbetowych.

W miarę postępu robót żelbetowych, posuwano roboty murarskie ścian zewnętrznych, o grubości 41 cm, przy zastosowaniu cegły dziurawki. Uwzględniając przyszłe oblicowanie ścian kamieniem, przy betonowaniu i murowaniu obsadzono zawczasu haczyki żelazne, przez które przepuszczano pręty pionowe. Następnie umocowywano do prętów płyty kamienne. W ten sposób płyty mogły być przymocowane na każdej wysokości ich spoin.

Ścianki działowe zostały wykonane na ¼ cegły (trocinówki) z uzbrojeniem. Wobec ich wielkiej długości, usztywniano je ceownikami pionowymi, rozstawionymi co ca 3 m. Wybór tego rodzaju ścianek został podyktowany oszczędnością miejsca, dążeniem do nieobciążania stropów, a zarazem ich wystarczającą izolacyjnością akustyczną. Pomimo znacznych rozpiętości, w praktyce ścianki okazały się dobre. Futryny umocowywano w nich zapomocą przykręcania do specjalnie wmurowanych zawczasu w tym celu cegiełek betonowych.

Jako okładzina gmachu B. G. K., został wybrany andezyt małopolski, kamień pochodzenia wulkanicznego. Dostawa kamienia w ilości

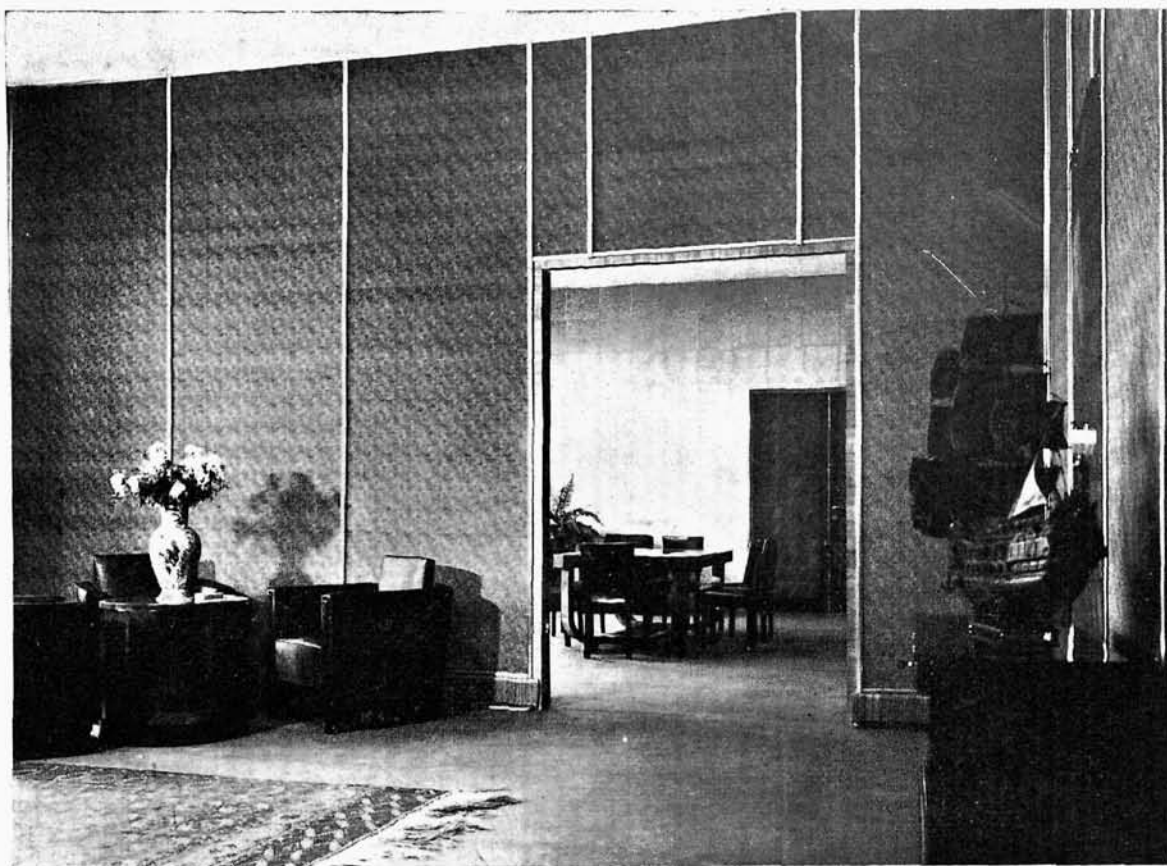


Fot. Photo-Plat.

Mebel wyk. f. „W. Nowakowski
i S-wie“, Fabryka Mebli (Po-
znań — Warszawa).

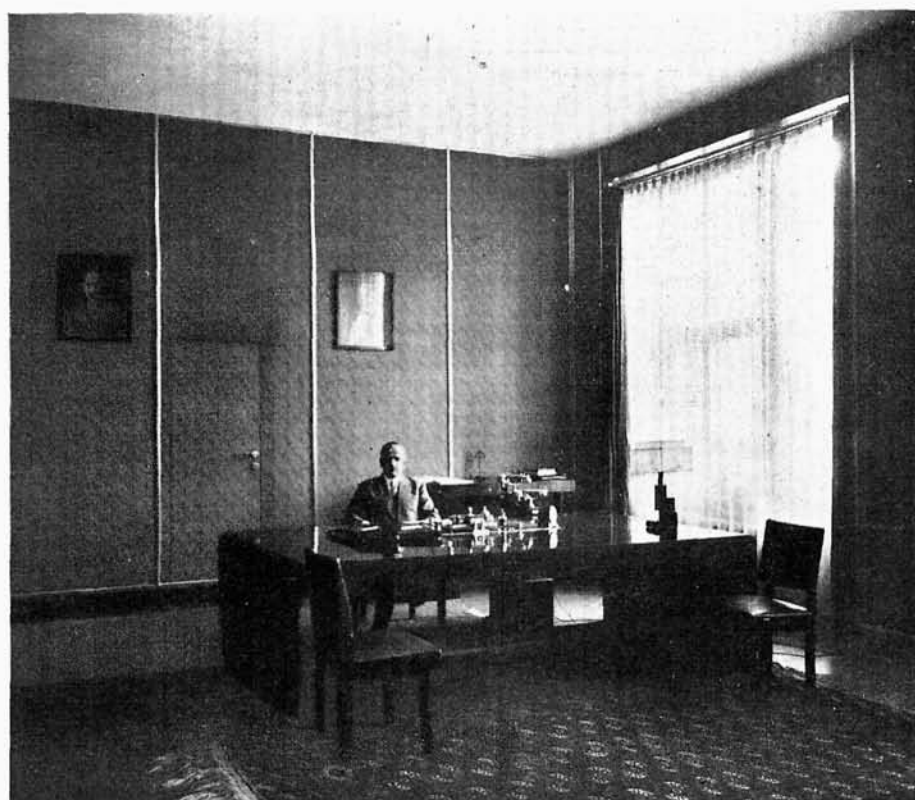


11—12. Arch. Rudolf Świerczyński
(Warszawa). Gmach Banku Gospodar-
stwa Krajowego w Warszawie. Sala
posiedzeń.



Fot. Marjan Fuchs.

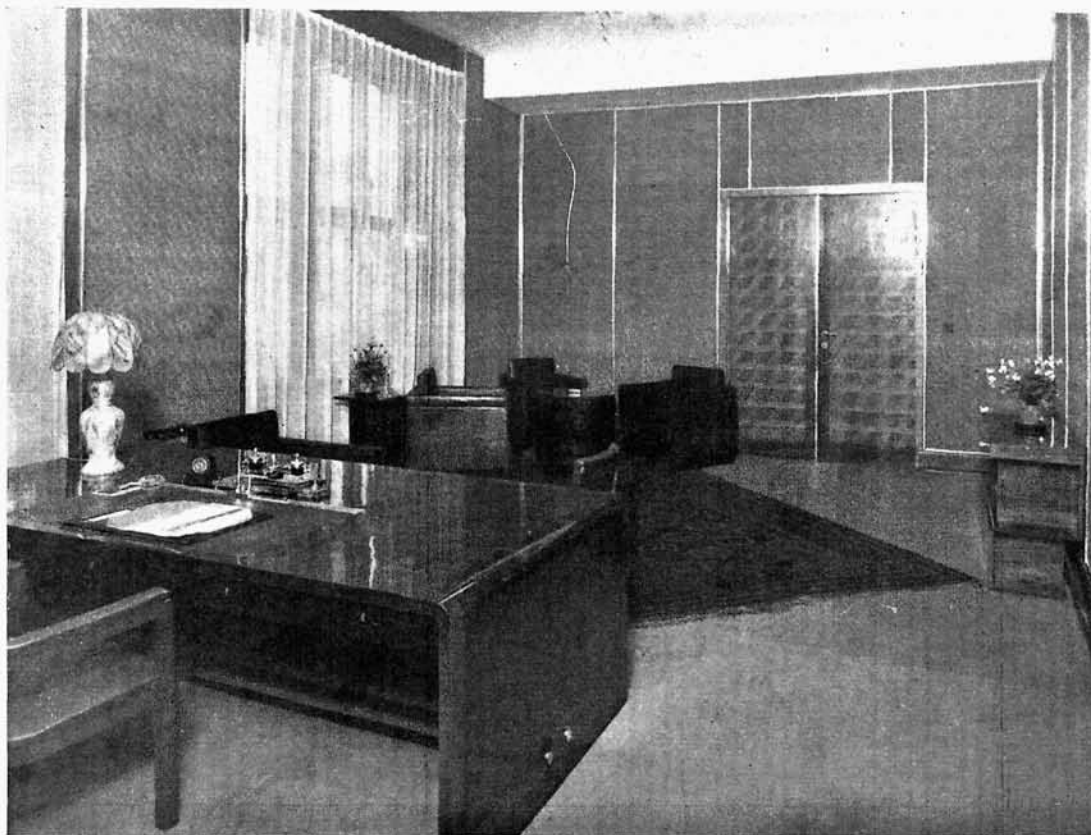
Mebel wyk. f. „W. Nowakowski
i S-wie”, Fabryka Mebli (Po-
nań-Warszawa).



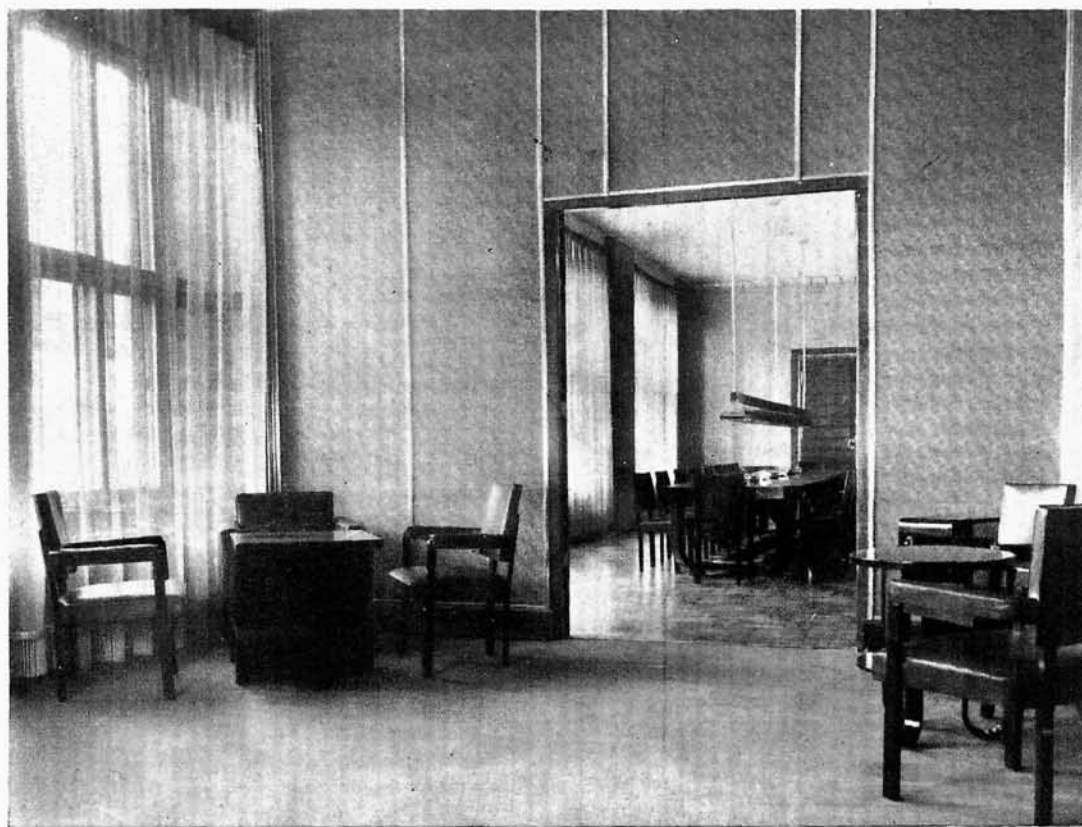
Fot. Photo-Plat.

13—14. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach B.G.K. w Warszawie.

Gabinet
dyrektora
naczelnego.



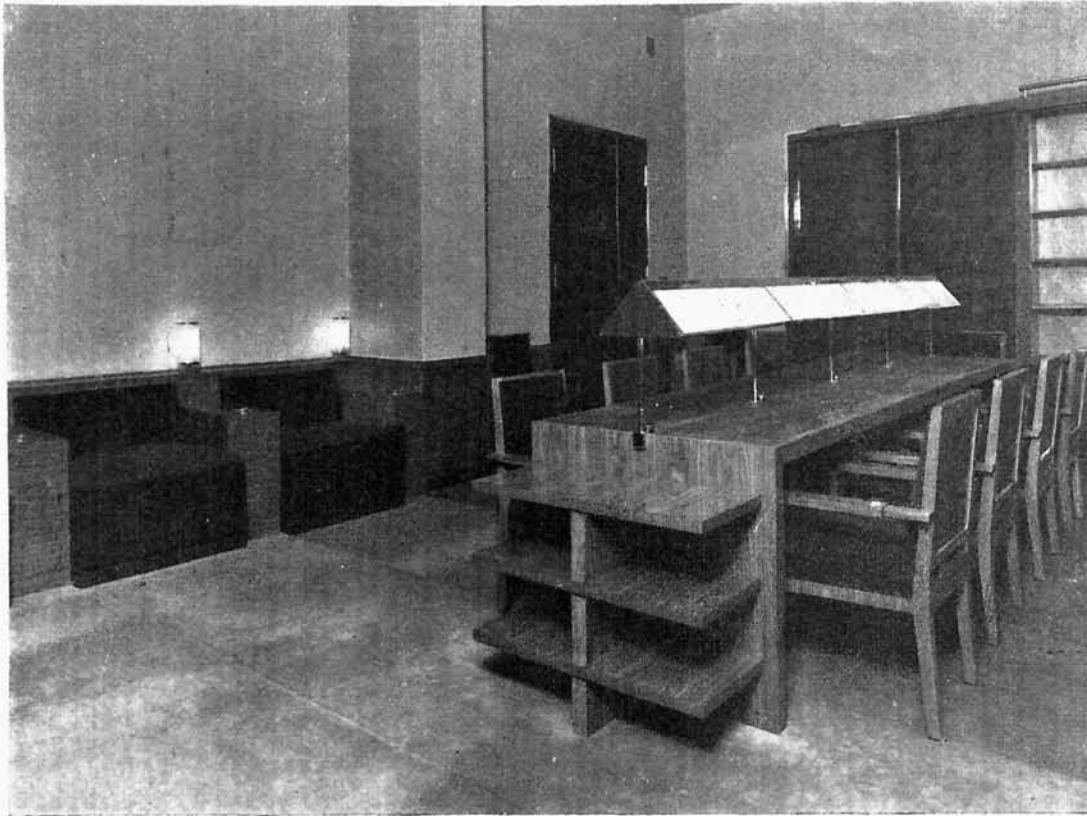
Fot. M. Fuchs.



Widok na salę
posiedzeń dyrekcji.

Meble wyk. f. „W. No-
wakowski i S-wie”, Fa-
bryka Mebli (Poznań-
Warszawa).

15—16. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.



Czytelnia I piętra.

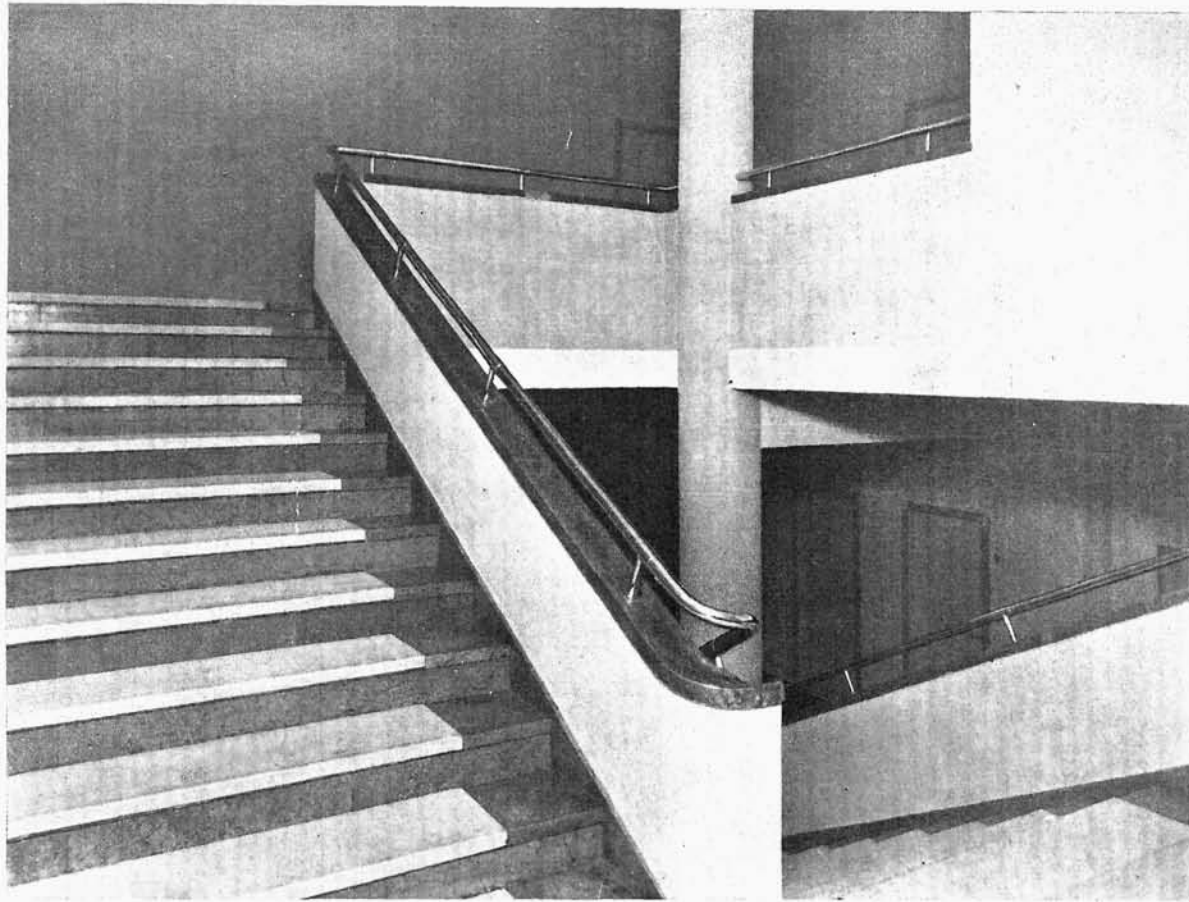
Okładziny i okucia
drzwiowe (mos. chro-
monikl), wyk. f. „Inż.
K. Dobrowolski i S-ka”.
(Warszawa). Meble wyk.
f-ma „W. Nowakowski
i S-wie”, (Poznań-War-
szawa).

Fot. M. Fuchs.



Fragment pokoju
konferencyjnego.

17—18. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach B. G. K. w Warszawie.



Fot. M. Fuchs.

19. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

Fragment klatki schodowej.

Schody, okładziny, balustrady z marmuru wyk. f. „Przemysł marmurowy i granitowy „Marmur w Kielcach“. Dźwigi wyk. f. „Moc“ S. A. (Warszawa). Balustradę mosiężną chromo-niklow. wyk. f. „Inż. K. Dobrowolski i S-ka“ (Warszawa).

ok. 450 m³ trwała 1½ roku. Ogółem płaszczyzna elewacji kamiennych wynosi ok. 4.100 m², na co użyto ok. 370 m³ kamienia. Obróbka andezytu odbywała się wyłącznie mechanicznie. Bloki z kamieniołomów przecinano na płyty o grub. 5—12cm. na trakach, posuwanych przy pomocy transmisji lokomobilii parowej. Otrzymane w ten sposób płyty szły pod mechaniczne piły tarczowe do ścinania nierówności ich ścianek bocznych, oraz podlegały dalszej obróbce za pomocą narzędzi pneumatycznych. Pneumatycznie odbywało się również ostateczne obrobienie boków, wiercenie dziur do połączeń klamrami kamieni między sobą i z murem, szlifowanie i polerowanie płyt etc. Powierzchnia płaszczyzn szlifowanych wynosi ok. 900 m², a polerowanych ok. 600 m². Kamienie, dostarczane na budowę do osadzenia, podawano zapomocą wyciągów elektrycznych i ręcznych, które były zawieszane na belkach dwuteowych i pozwalały na ruch w kierunku pionowym i poziomym. Po osadzeniu płyt na właściwym miejscu, przy użyciu zaprawy cementowej 1 : 3 do 1 : 2½, zalewano otwory spoiny i bolce, służące do wzajemnego połączenia kamieni przy podwieszeniu do konstrukcji.

Ściany świetlików zostały wyłożone płytkami glazurowanymi, wyrobu krajowego. Płytki te obsadzono na cement, przy zastosowaniu rusztowań windowych, ręcznie podkręcanych. Kolor biały glazury zastosowano w celu spotęgowania światła (Rys. 23). Harysy, które później wystąpiły na glazurze, nie są szkodliwe.

Konstrukcja dachu jest żelbetowa z płyt na żebrach, z zastosowaniem szwów dylatacyjnych.

Wyrównaną powierzchnię betonową dachu pokryto warstwą tekury smołowcowej, zagruntowano ją cienką warstwą Trocalu Nr. 1, później rozsmarowano Trocal Nr. 2 zapomocą pac i następnie wwalcowano w Trocal drobny żwir. Gzymsy i rynny są wykonane jako korytka żelbetowe, wyłożone wewnątrz grubą warstwą Trocalu na jucie, bez zastosowania żwiru. Konstrukcja łukowa dachu (od strony Nowego-Świata, czwarte piętro) została pokryta bitumina, gdyż Trocal nie nadawał się do tak spadzistych powierzchni. Wody deszczowe spływają rynnami miedzianymi o przekroju kwadratowym do gzymsu głównego i dalej wewnątrz gmachu ukrytymi w filarkach ruami żeliwnymi do sieci kanalizacyjnej.

Zastosowano kilka systemów centralnego ogrzewania. Wodne ogrzewanie z górnym rozdziałem, o wzmożonym ciśnieniu przy pomocy pompki obiegowej. Prócz tego hale parterowe, przykryte trzema świetlikami, są dodatkowo ogrzewane żebrami rurami parowymi, umieszczonymi w przestrzeni pomiędzy dachem szklanym a plafonem. Rury te, podgrzewając dach szklany, powodują topnienie śniegu.

Na dachy świetlików doprowadzone są rury wodociągowe dziurkowane, pozwalające wywoływać deszcz sztuczny, zmywać szklany dach i ochładzać go w czasie upałów.

Wentylację zastosowano dwóch systemów: mechaniczną-właczającą i wyciągową-naturalną. Mechaniczna włacza powietrze, zaczerpnięte z nad dachu, filtruje je i siecią kanałów z blachy cynkowanej, podwieszanej pod stropem, rozprowadza na poszczególne



Fragment klatki schodowej.

Schody, okładziny, balustrady wyk. f. „Przemysł Marmurowy i Granitowy „Marmur w Kielcach”. Instalację zegarów elektrycznych oraz sygnalizacji wyk. f. „Ericsson” S. A. (Warszawa). Balustradę mos. chromoniklowaną wyk. f. „Inż. K. Dobrowolski i S-ka” (W-wa).

20–21. Arch. Rudolf Świerczyński. Gmach B. G. K. w Warszawie.

Fot. M. Fuchs.

piętra. Specjalną uwagę zwrócono na wentylację skarbca, umieszczonego głęboko i nie mającego bezpośredniego dostępu powietrza. Wtłoczone powietrze wywołuje nadciśnienie, powodując ulatnianie się powietrza zepsutego do rur wyciągowych wentylacji naturalnej. Wyloty kanałów wyciągowych są ściągnięte na poddaszach do budek wentylacyjnych, wyprowadzonych ponad dach. Dla wzmocnienia wentylacji naturalnej zastosowano nasady kominowe „Fanko”.

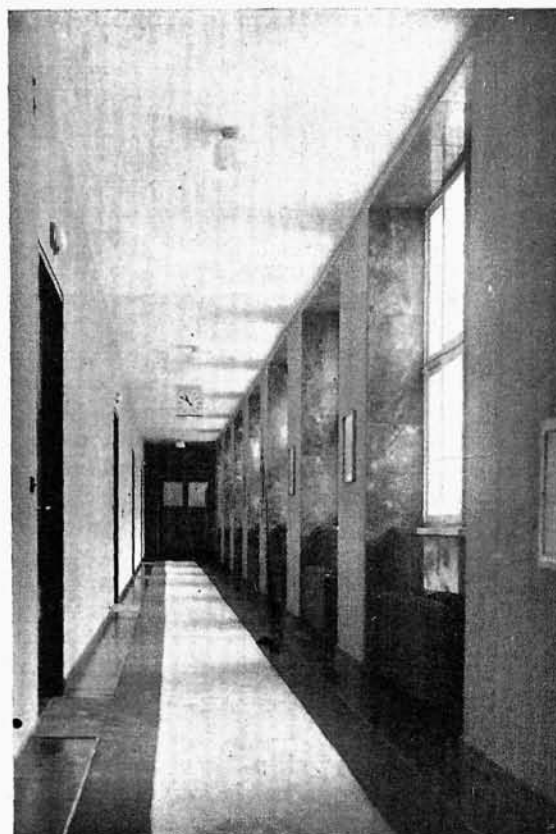
Specjalne przeznaczenie gmachu spowodowało znaczną rozbudowę sieci sygnalizacyjnej i alarmowej, optycznej dla woźnych, zegary elektryczne, dzwonki, gaśnice automatyczne i t. p., zainstalowano pocztę pneumatyczną, transportery pasowe, szereg dźwigów (5) osobowych i aktowych małych.

Dwa główne dźwigi frontowe zostały całkowicie wykonane w kraju i w użytkowaniu nie ustępują dźwigom zagranicznym.

Marmury stosowano wielu gatunków: Bolechowice, Zelejowa, Dębnik, Szewce, Morawica. W chwili rozpoczęcia robót produkcja wydobywania marmurów była postawiona dość prymitywnie. Dopiero zamówienia B. G. K. i udzielenie zaliczek z warunkiem natychmiastowego sprowadzenia maszyn udoskonalonych postawiło produkcję na wyższym poziomie. Dzięki temu zamówienie mogło być wykonane w całości.

Na wielką skalę również został użyty alabaster w charakterze materiału okładzinowego. Materiał ten niejednokrotnie stosowano w przeszłości (w kościołach, gmachach państwowych lub prywatnych, w grodach kresowych, jak Czortków, Husiatyn, Lwów i t. p., gdzie złożył dowody kilkusetletniej trwałości i wytrzymałości).

Obecnie jednak mało się go stosuje, chociaż w kraju, po obu stronach rzeki Dniestru, mamy jego pokłady w luźnych blokach lub



Kuluary I piętra.

22—23. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa).
Gmach Banku Gospod. Krajow. w Warszawie.

Fragment części biurowej.

Mebłe wyk. f. „W. Nowakowski
i S-wie“, Fabryka Mebli (Po-
znań — Warszawa).

Dachy płaskie, pokryte masą
izolacyjną „Trocal“, wykonała
f. „Felzytyn i Trocal“ (W-wa).

Świetlik nad główną salą operacyjną.



Fot. M. Fuchs,



Fot. M. Fuchs.

warstwach. W gmachu B. G. K., bodaj po raz pierwszy u nas, użyto alabastru na okładzinę ścian, przyczem okazał się odpowiedni, efektowny i znacznie tańszy od marmuru. Zastępuje na zwrócenie na siebie większej uwagi.

Alabaster posiada strukturę krystaliczną lub zbitą i zasadniczo wysępuje w kolorze śnieżno-wodnisto-białym, jest jednak bogato zabarwiony przez przymieszki metalowe lub mineralne w kolorach żółtym, różowym, czerwonym, zielonym, szarym i t. p., w postaci żyłek, smug, plam lub obłoczków. Płyty alabastrowe mogą być grube od 8—2 cm. (wyjątkowo cieńsze), zaś wielkość płyty pojedynczej nie może przekraczać 0,40 do 0,50 m², gdyż wydobyte bloki nie przekraczają 1 m długości i 0,50 m szerokości.

Na budowę dostarczano płyty zupełnie obrobione i przycięte wg. wymaganego wymiaru, szlifowane oraz wypolerowane.

Płyty alabastrowe osadza się na zaprawie półcementowej na ściankach żelbetonowych lub betonowych, lub na zaprawie czysto gipsowej na ścianach z cegły. Stosowany jest również sposób nie zalewania na pełno przestrzeni między płytą a ścianą, lecz łączenia płyt między sobą i z murem zapomocą haczyków z drutu żelaznego ocynkowanego, wzgl. mosiężnego, przyczem miejsca złączeń są umocowywane i usztywniane zapomocą gipsu w formie klocków, względnie kul.

Posadzki w pomieszczeniach biurowych — klepka na jastrychu o grub. 2—3 cm., ułożonym bezpośrednio na stropach żelbetonowych. W korytarzach, jak również w gabinetach i poczekalniach — gumileum na podłożu jastrychowym. Na parterze, oraz V i VI piętrze zastosowano ksyolit. Zastosowanie posadzek gumileumowych miało na celu zmniejszenie akustyczności miejsc, najbardziej ożywionych ruchem klientów i własnego personelu. Zadanie to posadzki gumileumowe spełniają całkowicie. Konserwowanie gumileum, zwłaszcza w kolorach jasnych, okazało się w praktyce dość kłopotliwe, gdyż wymaga co 'ziennego gruntownego szorowania i mycia specjalnym roztworem. W porze letniej gumileum wydziela lekką woń gumową.

Praktyka wykazała, że grubość warstwy gumileum winna wynosić do 6 mm. Gumileum można układać na każdym podłożu, a więc na jastrychu, ksylocicie, marmurze i metalu, stosując jednak w każdym wypadku odpowiedni klej i technikę klejenia.

Podłogę w skarbcu, stale narażoną na stłuczenie, wykonano z diamentobetonu. Keson kotłowni, podłogę i ściany również wyłożono diamentobetonem grub. 1 cm. na podłożu cementowym, wprost ułożonem na kesonie żelazobetonowym kotłowni, w celu zapobieżenia wodzie podskórnej.

W podziemiu—posadzki cementowe grub. do 2 cm, wcierrane maszyną pneumatyczną. Pomimo, że były układane w rok później po wykonaniu podłoża gruzobetonowego a więc szlichta nie została jednocześnie związana z podłożem betonowym, okazały się jednak trwale w praktyce.

Z mosiądzu galwanicznie chromoniklowanego wykonano niemal wszystkie elementy metalowe zewnętrznego i wewnętrznego wykończenia gmachu: bramę wjazdową, kraty okienne, drzwi wejściowe, balkony, balustrady, listwy sufitowe, podłogowe i ściennie, ścianki gisetowe w salach operacyjnych, poręcze do klatek schodowych, pręty do dywanów, okładziny drzwiowe, okucia, dźwigi do kabin windowych i telefonicznych, oraz do szatni i t. p. Wszelkie spójnienia i łączenia poszczególnych części zostały wykonane w sposób niewidoczny, t. j. bez uzewnętrznienia śrub i nitów.

Zastosowanie chromoniklu zewnątrz gmachu okazało się mniej praktyczne. Warunki atmosferyczne, kurz i gazy uliczne oddziałują na chromonikiel ujemnie, pokrywając go pewnym żółtawym nalotem, który zwłaszcza w porze zimowej trudno usunąć. W robotach malarskich zastosowano „stucpeint”. Stucpeint'em pomalowano w jednej tonacji szaro-niebieskiej klatki schodowe, oraz korytarze I i II piętra. Pokoje biurowe pomalowano klejowo w kolorze jasno-cytrynowym. Gładkie jednopłycinowe drzwi po kilkakrotnym szpachtlowaniu lakierowano na kolor szaro-zielony i popielaty, przy pomocy aparatów rozpylających.

W gabinetach i pomieszczeniach reprezentacyjnych zastosowano stolarkę o wykończeniu meblowym z drzewa jesionowego, dębowego i orzechowego o gładkich polerowanych powierzchniach. Fornierowanie powierzchni zostało wykonane na specjalnie przygotowanych płytach, których konstrukcja ramowa ma wypełnienie z małych płycin, klejonych z wąskich pasków drzewa i zabezpieczonych przed rzucaniem się przez obustronne nacinanie rowków do połowy grubości płyciny. Tak skonstruowane ramy z płycinami, z jednej i drugiej strony dokładnie zrównane, zostały zaformierowane po obu stronach w jednym kierunku fornierem topolowym 2 mm grub., po zupełnym zaś wyschnięciu naklejonego fornieru i zrównaniu powierzchni, ponownie takim samym fornierem topolowym zaformierowane w odwrotnym kierunku. Dopiero na tak przygotowane ślepe drzwi, po zupełnym wyschnięciu i dokładnym zrównaniu powierzchni, oraz naklejeniu boków drzewem jesionowym, zaformierowano obydwie powierzchnie fornierem jesionowym, dębowym i orzechowym, w rodzaju markieterji, składającej się z około 130 elementów na jednej stronie. Po oczyszczeniu powierzchni, polerowano je 4-rotnie, by utrwalić połysk lustrzany.

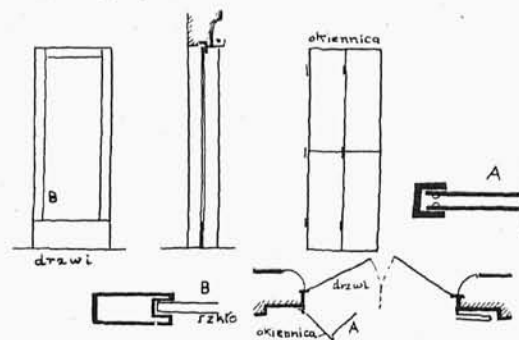
Zaznaczyć należy zupełnie nowy sposób zastosowania do drzwi okuć metalowych, chromoniklowanych opasek, listew przykrywanych, rygli kantowych i spinaczy do drzwi sprzężonych.

OPIS TECHNICZNY URZĄDZEŃ NIEKTÓRYCH WNĘTRZ

Przejdziemy teraz do opisu ważniejszych urządzeń wewnątrz.

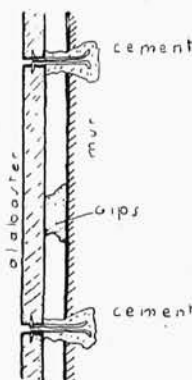
Przedśionek. Ościeże drzwi wejściowych wykonano z blachy ze stali nierdzewiącej. Małe wymiary arkuszy blachy rynkowej spowodowały konieczność zastosowania pasków łączących (Rys. 24). Konstrukcja drzwi została rozwiązana tak, że nie ma żadnych połączeń na śruby (Rys. 24, A). Drzwi holu wykonano analogicznie. Sposób

obsadzenia dużych szyb szklanych w oknach i drzwiach uwiadczenia rys. 24, B. Grzejniki chromoniklowane. Posadzka i cokół z marmuru „Bolechowice”. Ściany wyłożone alabastrem z kopalni „Żurawno”.



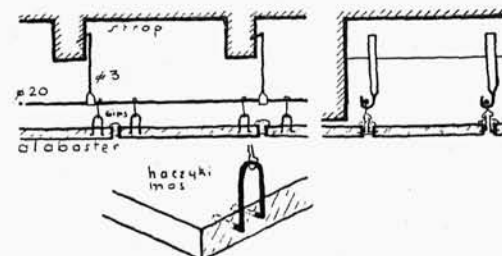
Rys. 24. Drzwi wejściowe.

Westibul. Posadzka marmurowa z wielkich płyt (Zelejowa), przeciętych pasami (Dębnik) o kolorze ciemniejszym. Ściany wyłożone alabastrem Winnica. Do wys. ok. 2,50 m płyty na ścianach haczykowano i zalewano na pełno zaprawą półcementową, powyżej zaś osadzono na pół pełno, t. j. haczykowano i umocowywano na klocki i kule z gipsu (Rys. 25). Płyty 2-3 cm grub. ca 50 x 70 cm.



Rys. 25. Sposób umocowania okładzin alabastrowych.

Sufit wykonany również z płyt alabastrowych podwieszonych. Płyty alabastrowe są zawieszane na specjalnej konstrukcji z prętów żelaznych 20 mm średnicy, do której płyty są przymocowane haczykami z drutu żelaznego ocynkowanego, spoiny zaś zalane gipsem (Rys. 26).



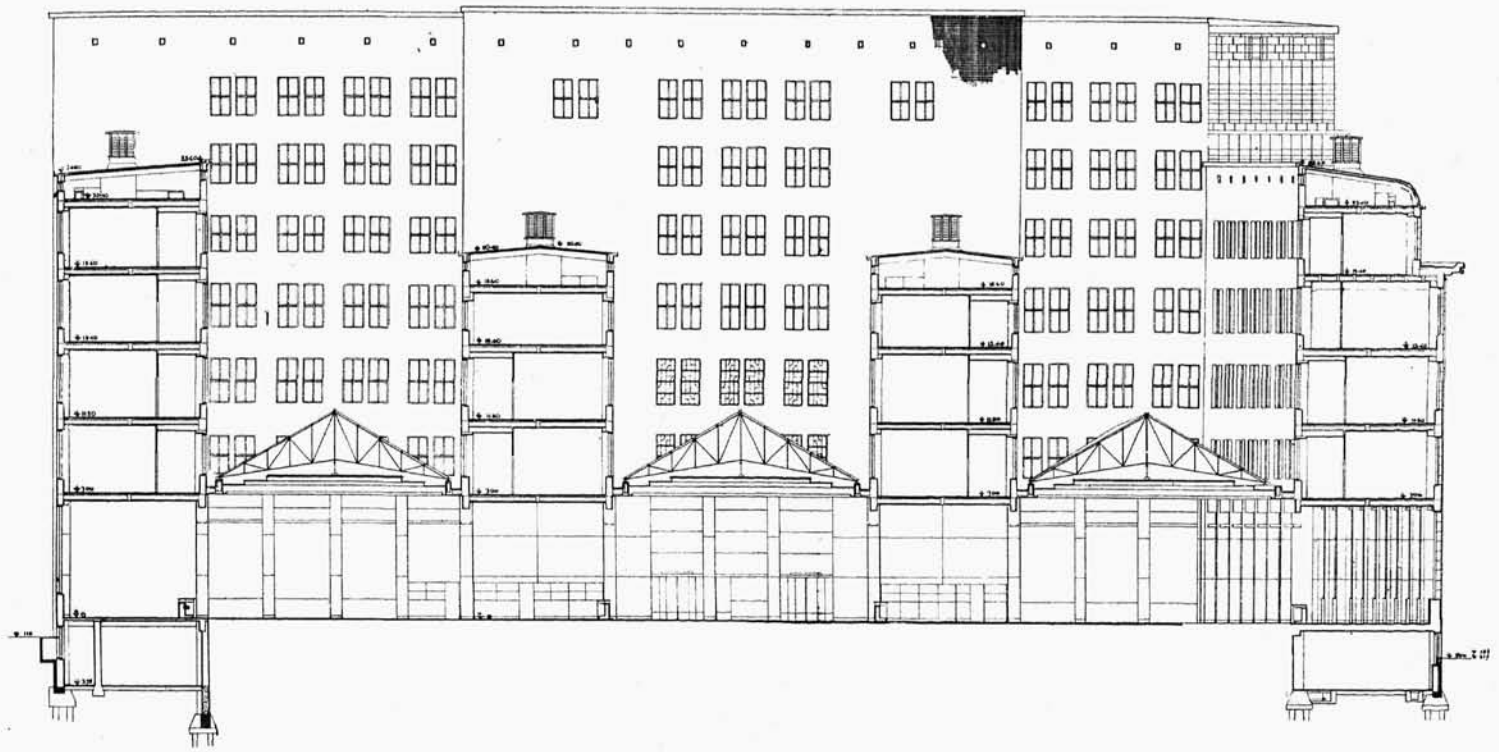
Rys. 26. Sposób podwieszenia płyt alabastrowych.

Sufit jest oddzielony od ścian pasem z blachy chromoniklowanej, osadzonej jak wskazuje rys. 31.

Na wysokości górnej linii turniketów — pas chromoniklowany. Cokół (20 cm) wykonany z blachy chromoniklowanej, bez uwiadczenia spójnień i śrub.

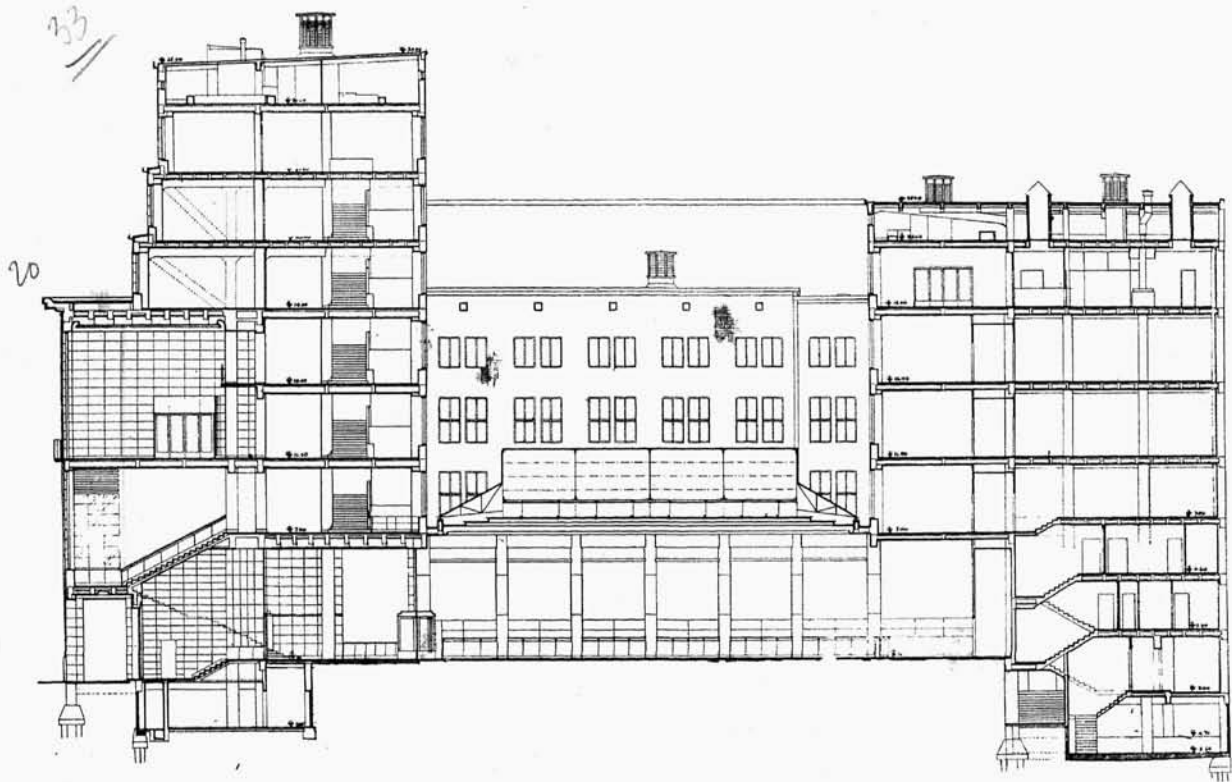
Dwie kolumny żelbetowe, na których jest wsparta konstrukcja wyższych pięter, obłożono blachą chromoniklowaną. Oświetlenie ukryte w stropie, w kształcie kręgów w miejscu wnikanía kolumny w sufit.

Salę operacyjne. Posadzka marmurowa za ladami—ksylocitowa w kolorze szaro-niebieskim. Pod podłogą przeprowadzono rury,



Sutereny i skarbiec.

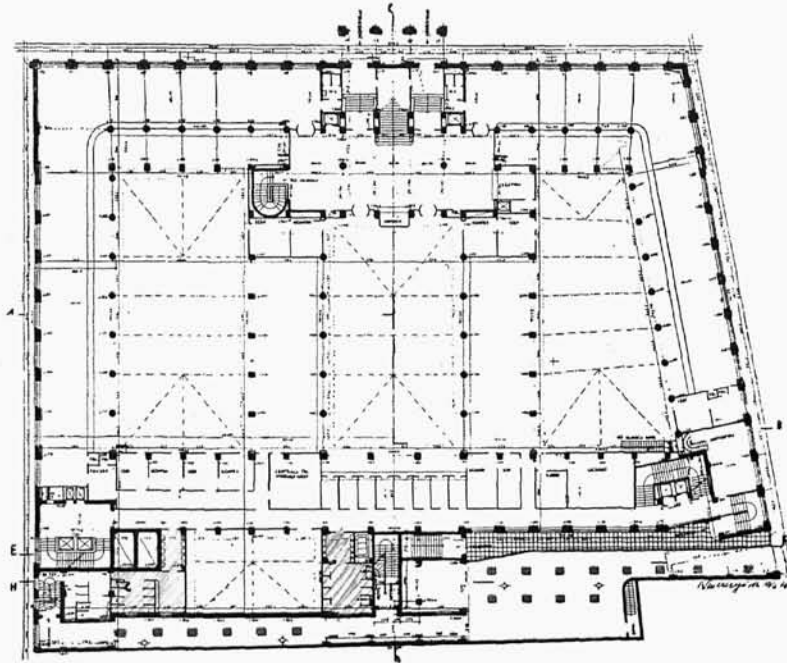
Przekrój przez sale operacyjne. 1:400.



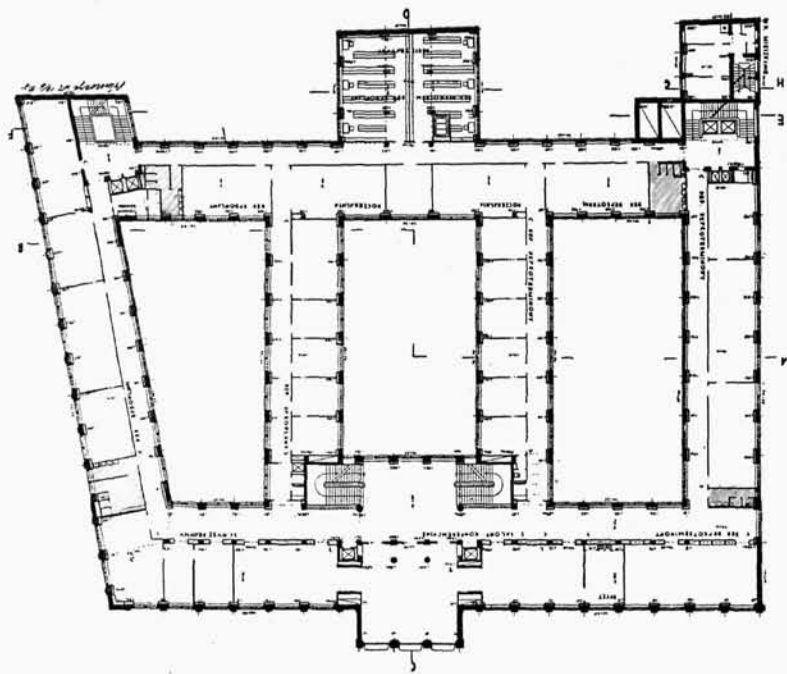
Sutereny i skarbiec.

Przekrój przez salę operacyjną. 1:400.

27-28. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.



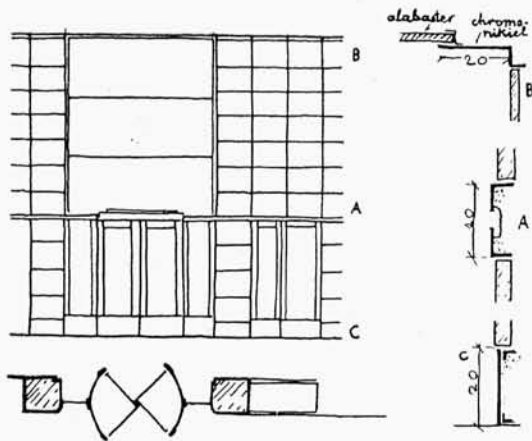
Rzut parteru. 1:800.



Rzut II piętra. 1:800.

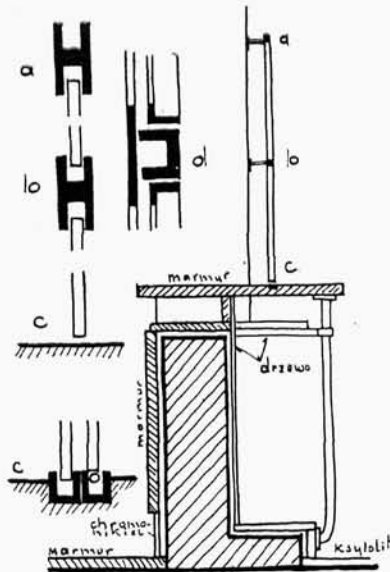
29—30. Arch. Rudolf Świerczyński (Warszawa). Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie

w których przechodzą przewodniki elektryczne, doprowadzające światło, telefony i sygnalizację do poszczególnych biur, urzędniczych.



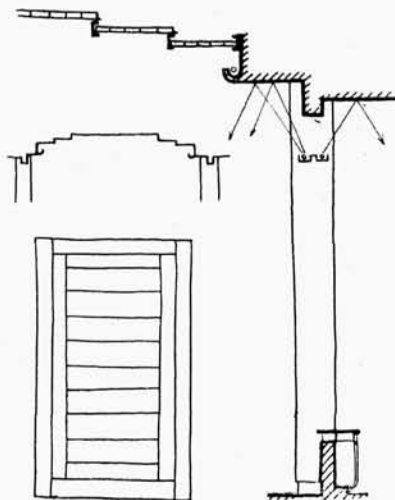
Rys. 31. Ściana z turnikiem w westibulu.
a — pas chromoniklowy; b — pas chromoniklowy;
c — cokół chromoniklowy.

Kolumny wyłożone stiukiem o jednolitym odcieniu szaro-niebieskim (niezmiernie trudnym w wykonaniu), przecięte lśniącymi wąskimi paskami chromoniklowanymi.



Rys. 32. Szczegóły opracowania lad i giszetów.

Lady 90 cm szer. do 2 m dług. wykonane z płyty marmurowej Bolechowice. Dostawa tej wielkości płyt była nadzwyczaj utrud-

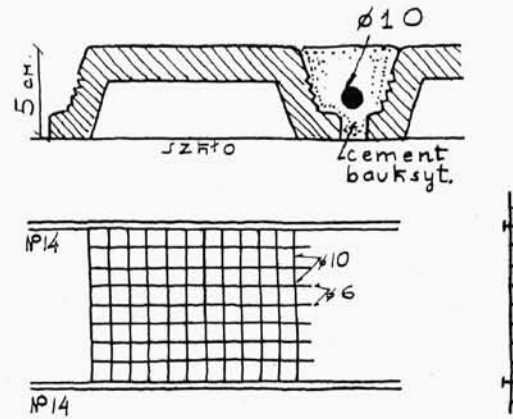


Rys. 33. Konstrukcja luksferów nad salami operacyjnymi

niona ze względu na pęknięcie wydobywanych bloków, co spowodowało zwłokę w dostawie.

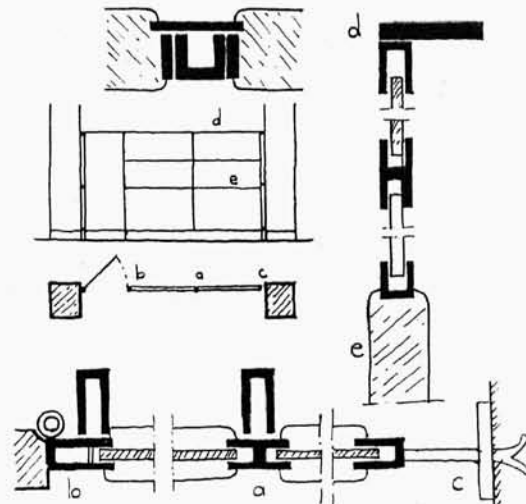
Nad ladami—przegrody giszetowe o konstrukcji lekkiej i prostej ze specjalnych kształowników mosiężnych chromoniklowanych (patrz rys. 32). Węzeł usztywnienia słupkowego wykonany jest jak na rys. 32, a, b, d. Rys. 32, c wskazuje sposób wpuszczania okienka giszetowego w łożyska korytkowe, wtopione w ladę marmurową. Sufity wykonane ze sztablatury gipsowej. Umebłowanie (lawy, stoły i t. p.) wykonane z marmuru.

Świetliki nad halami parteru wykonano z więzarów żelaznych, do których jest podwieszony plafon luksferowy (Rys. 33). Płytki szklane



Rys. 34. Sposób umocowania płytek szklanych w luksferach.

plafonów ułożono na zawczasu przygotowanym i wyrównanym przesuwanym rusztowaniu wieżowym. W spoiny grub. 2 cm kładzione są pręty 10 mm i zalewane cementem bauksytowym. Po dwudziestu czterech godzinach tężenia wieże przesuwano na wałkach do następnego pola (rys. 34).



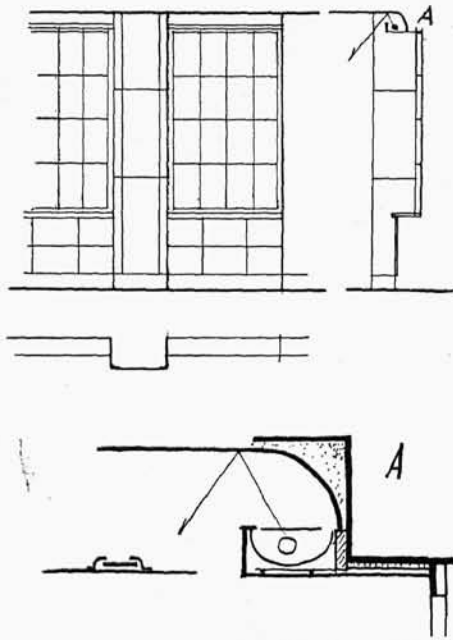
Rys. 35. Konstrukcja działowych ścianek giszetowych na parterze.

Korytka ceówkowe konstrukcji plafonowej zostały posrebrzone płatkami.

Na specjalną uwagę zasługują działowe ścianki szklane, zastosowane na parterze. Wykonane są podobnie jak giszety: górą szklone, dołem zaś wypełnione płycinami (jak drzwi) z naklejonych warstw drzewa grub. ca 1 cm (Rys. 35).

Główna klatka schodowa. Stopnie wykonane z pełnych bloków marmurowych — Szewce. Tym samym marmurem są wyłożone ściany, poręcze profilowane, posadzka spocznika i obiegający pas na ścianie do wysokości parapetów. Powyżej wyłożono ściany płytami lustrzanymi o grub. 6 mm, lekko sfazowanymi i przy-

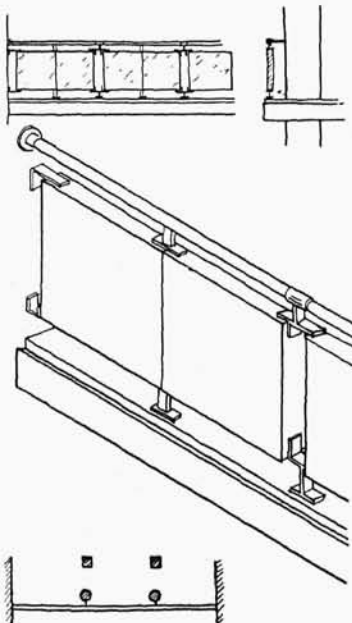
kręconymi śrubami mosiężnymi, wpuszczonemi do lat pionowych, uprzędnio wbetonowanych. Ściany izolowano specjalną masą przeciw wilgoci, między ścianą a lustrem zachowano luz 2—3 cm. Zewnętrzne ściany ryzalitu wykonano z gazobetonu, do którego



Rys. 36. Ukryte światło nad oknami parteru.

przymocowano kamień płaskorzeźb. Gazobetonu użyto dla izolacji cieplnej. Oprócz tego zastosowano gazobeton w filarkach międzyokiennych, gdzie stykają się bezpośrednio z kamieniem. W głównej klatce schodowej i holu I piętra, w oknach umieszczono witraże ze szkła bezbarwnych różnych gatunków (katedralne, prążkowe, prasowane), obsadzonych w ołowiu.

Hol II piętra. Ściany z marmuru „Winnica”. Kolumny — stiuk czarny. Przy kolumnach cokółlik 8 cm z marmuru. Balustrada wykonana z grubych płyt alabastrowych (Rys. 37). Światło ukryte w suficie. Posadzka — klepka jesionowa.



Rys. 37. Balustrada alabastrowa wewstribulu na II-em piętrze.

Salę posiedzeń II piętra. Ościeże okienne — mozaika z kamyczków kwadratowych w kolorach srebrnym, malinowym, żółtym i niebieskim. Tylna ściana wykładana lustrami i potraktowana w charakterze, odpowiadającym ścianie okiennej. Na suficie

ze sztablatury — szklane pasy o przekroju półkolistym, wewnątrz oświetlenie. Przy pilastrach, wyłożonych stiukiem, pionowe rurki świetlne.

ARCHITEKTURĄ GMACHU

Na skrzyżowaniu dwóch bardzo ruchliwych arterij komunikacyjnych stolicy — wznosi się potężna, surowa i spokojna bryła gmachu o wysokościach, uzależnionych od szerokości ulic, stanowiąca zamknięcie perspektywy widocznej hen, ponad domami Krakowskiego Przedmieścia oraz z mostu Poniatowskiego. Skromne, solidne wykonanie elewacji w materiale szlachetnym (andezyt) bez rzucających się w oczy wyładowań robi wrażenie imponujące. Przypomnieć należy, że pierwotny projekt przewidywał dla dwóch instytucyj zabudowę aż do ulicy Brackiej, a wybudowany gmach bankowy jest częścią składową jednej kompozycji architektonicznej. W przyszłości, kiedy i sąsiedni plac zostanie zabudowany tak, jak to projektował architekt, zamierzony efekt jednolitego, potężnego bloku zostanie w całej pełni osiągnięty i dostatecznie uzasadniona architektura jego zrealizowanej części.

Powierzchnia przeznaczona pod zabudowę placu została całkowicie wyzyskana i w 100% zabudowana. Względny oświetleniowy w ten sposób zabudowanej przestrzeni spowodowały zastosowanie nad parterem świetlików, jednotraktowo obudowanych. Stąd mamy dostateczną ilość światła w halach parterowych i jasne, szerokie korytarze.

Rozplanowanie budynku odznacza się szerokim rozmachem, wyjątkową przejrzystością, wygodnym funkcjonalnym rozmieszczeniem biur i hal bankowych, dobrem oświetleniem wszystkich pomieszczeń, oraz wykorzystaniem dla celów użytkowych całych przestrzeni.

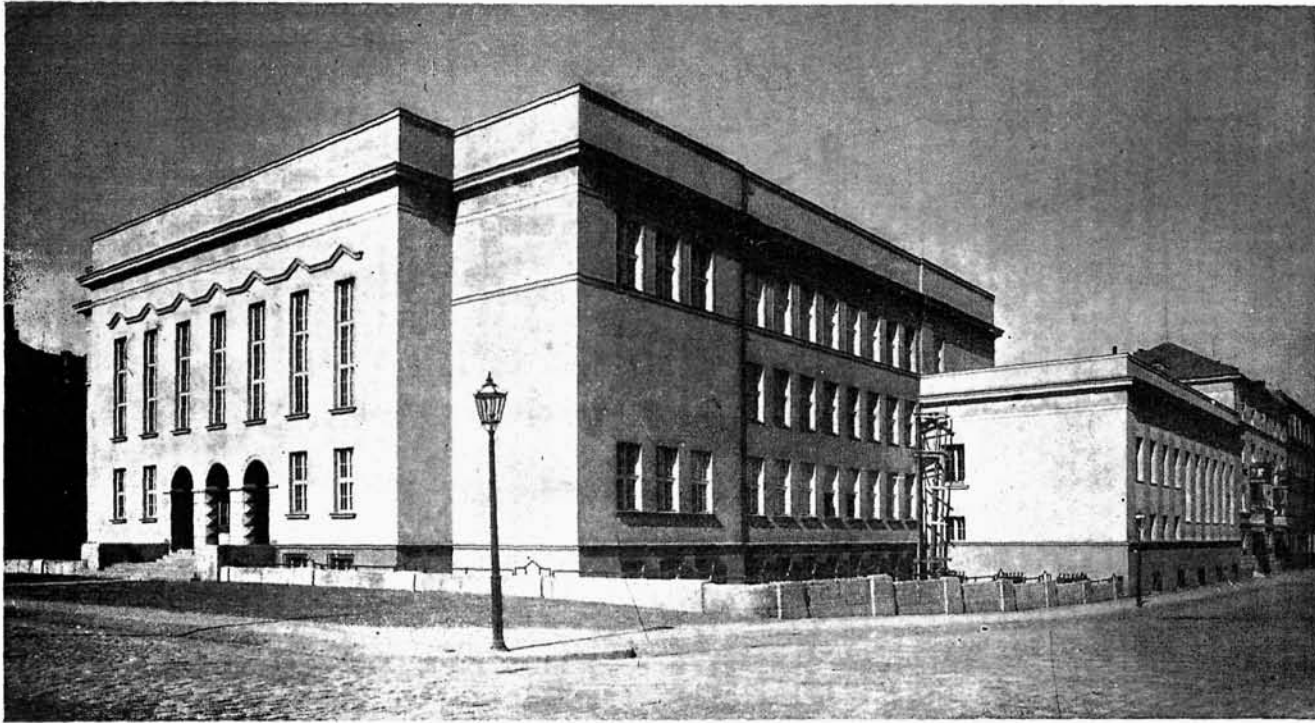
Rozplanowanie to wynika z zasadniczej koncepcji stworzenia użytkowego gmachu o przeznaczeniu biurowym. Stąd odpowiednia konstrukcja szkieletu żelbetowego. Rytmiczny układ tej koncepcji jest widoczny w całym budynku, nadając wszystkim pomieszczeniom, włącznie z halami operacyjnymi i salami reprezentacyjnymi, jednolity charakter, wyrażający się w powtarzaniu tych samych elementów, wykluczający indywidualne sytuowanie ważniejszych sal. Z tego powodu sale te nie posiadają charakteru odrębnych, zamkniętych wnętrz, wydzielają się jedynie z całości przez swoje różne wyposażenia w zależności od przeznaczenia. Takie rozwiązanie czyni plan „elastycznym”. W wypadku ewentualnej reorganizacji Banku, gmach może być b. łatwo przystosowany do nowych potrzeb przez niekosztowne przesunięcia poszczególnych ścianek działowych. Przy podobnym rozwiązaniu planu, możliwa jest — bez uszczerbku dla architektury całości — ewentualna rozbudowa gmachu. Wszystko to nadaje całemu wnętrzu gmachu ten odrębny od tego rodzaju budowli charakter i nieodparty urok szlachetnie pojętej nowości.

Nowość ujęcia kompozycji wnętrz przebiega na każdym kroku i w każdym szczególe: prostota form — plastyka płaszczyzn marmurowych, alabastrowych, stiukowych, ścian lustrzanych i tafli szklanych w obramieniu polerowanych metali, we wzajemnym zestawieniu kolorów i faktury materiałów — wszystko to składa się na całość niepowседневną, silną, szczerą w swym wyrazie, a zarazem lekką i szlachetną.

Materiał czystą swą formą i naturalnymi walorami przemówił swoim istoty, jak muzyka. Wszelkie architektoniczne podziały i ich rytmika nie są zgóry narzucone materiałom, lecz zostały wyprowadzone z ich natury i właściwości.

Powyższy pobieżny opis historii gmachu, jego programu i realizacji, przy uwzględnieniu wszystkich tych czynników, które tu odegrały rolę, pozwoli dostatecznie ocenić dzieło o przeznaczeniu celowym, harmonijnym — jeden z najbardziej monumentalnych gmachów w kraju.

JERZY PAŃKOWSKI (S. A. P.).



Widok od ul. Rozbrat.

Roboty budowlane wyk. f. „STOLECZNE TOWARZYSTWO BUDOWLANE I MELJORACYJNE” (Warszawa). Instalacje i pokrycie płaskiego dachu AQUISOLEM i BITUMINĄ wyk. f. „ORŁOROG” (Warszawa). Wyprawa „TERRAZYT” Zakładów Przemysłowych „TERRAZYT” w Warszawie.

Fot. Photo-Plat.

II-e MIEJSKIE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE W WARSZAWIE

Wiosną r. b. oddano do użytku szkolnego nowowzniesiony gmach Drugiego Żeńskiego Gimnazjum Miejskiego w Warszawie. Gmach ten wzniesiony został na placu o powierzchni 6 744 m², okolonym trzema ulicami: ul. Rozbrat, ul. Górnośląską i ul. nowoprojektowaną, nieoddaną dotychczas do użytku publicznego.

Projekt Gimnazjum został opracowany w początkach 1925 r. Z powodu trudności finansowych budowę rozpoczęto jednak dopiero w roku 1928. Trwała ona do wiosny r. b. Należy zaznaczyć, że szereg pomieszczeń, jak aula, pływalnia, pokazowa pralnia i prasownia, nie zostały do chwili obecnej wykończone.

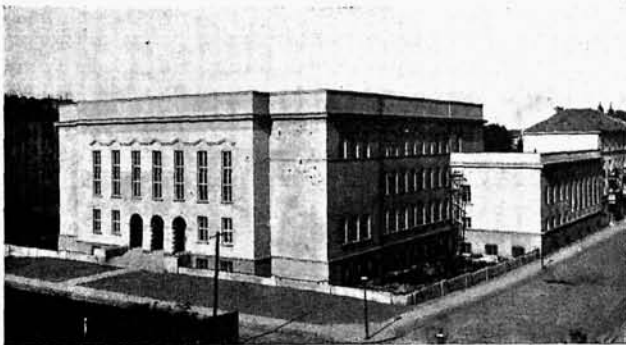
Program budowy, w związku z wynikłymi zmianami wewnątrzorganizacyjnymi szkoły, które nastąpiły podczas długiego okresu budowy, uległ pewnym zmianom i ostatecznie budynek posiada pomieszczenia następujące:

12 klas zasadniczych,

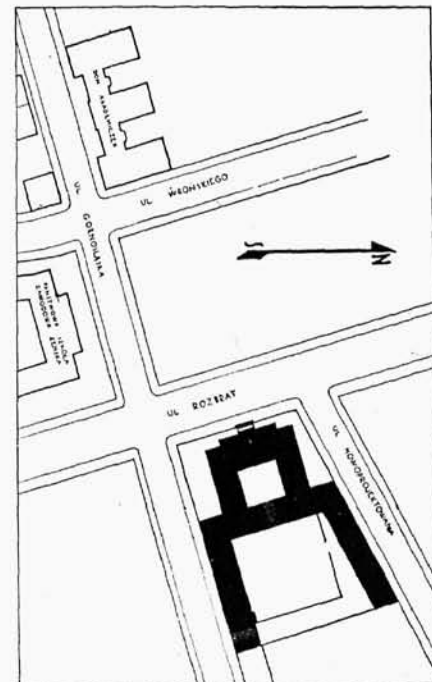
3 klasy pomocnicze do nauki języków, religii etc.,

audytorjum fizyczno-chemiczne,

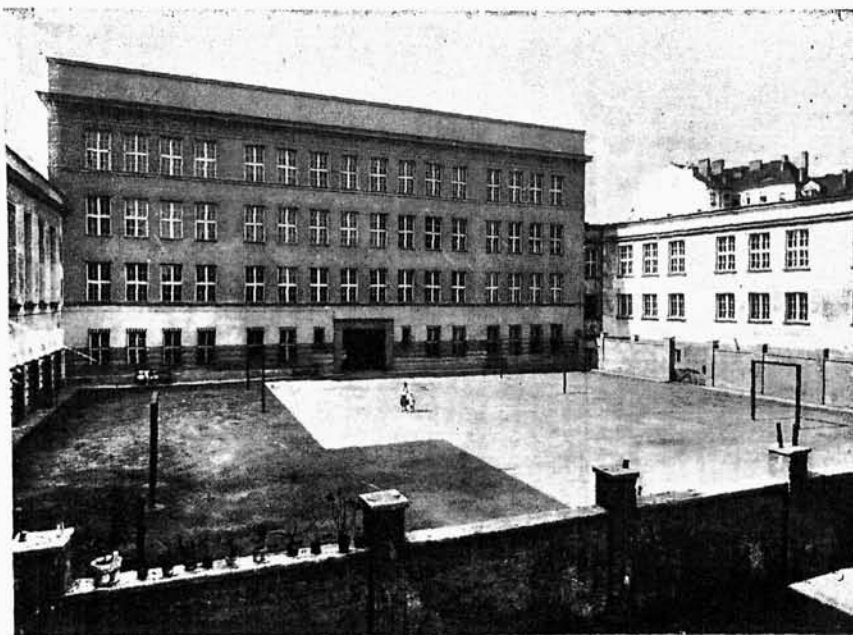
pracownię fizyczną wraz z muzeum, warsztatem i gabinetem nauczyciela,



1—3. Arch. Tadeusz Majewski (Warszawa). II-ie Miejskie Gimnazjum (żeńskie) przy ul. Rozbrat w Warszawie.



Sytuacja

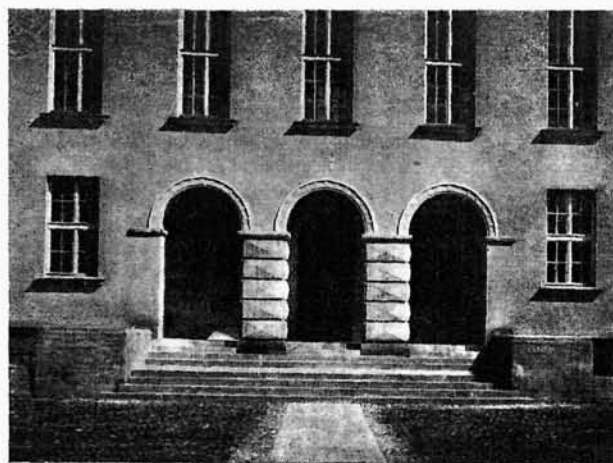


Fot. Photo-Plat

4—5. Arch. Tadeusz Majewski (Warszawa). 2-gie Miejskie Gimnazjum (żeńskie) w Warszawie.

Izolację wodochronną AQUI-
SOLEM i osuszenie podziemi
w kotłowni wyk. f. „ORŁO-
ROG”, Warszawa. Wyprawa
„TERRAZYT” Zakładów Prze-
mysłowych „TERRAZYT”
w Warszawie.

Widok od strony dziedzińca.



Wejście główne.

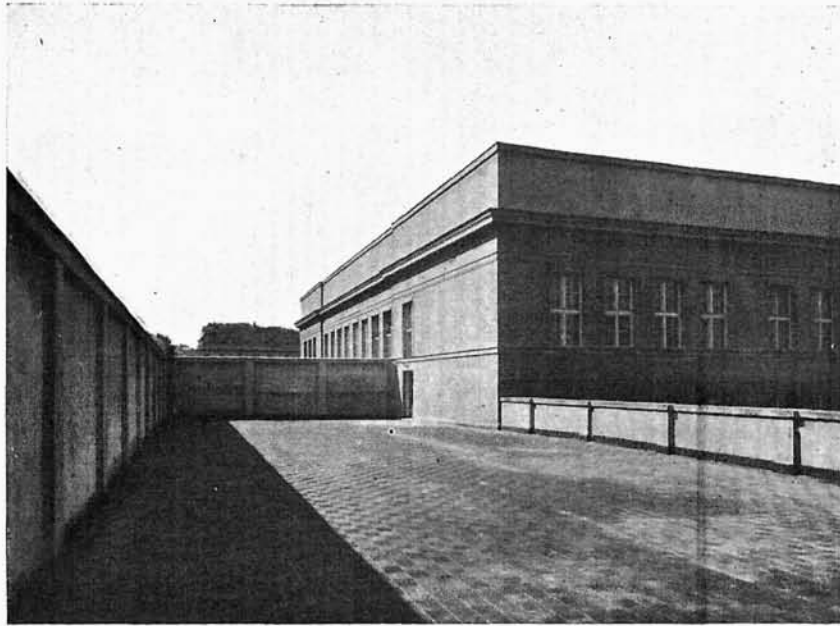
pracownię chemiczną z ciemnią fotograficzną i składem materiałów,
pracownię przyrodniczą z pomieszczeniami dla hodowli, zbiorów
przyrodniczych i geograficznych i gabinetem nauczyciela,
salę robót ręcznych ze składem materiałów,
salę rysunkową ze składem modeli,
salę nauki śpiewu,
salę — kuchnię do nauki gospodarstwa domowego,
pralnię i prasownię pokazowe,
salę gimnastyczną z dwiema garderobami,
pływalnię z dwiema grupami natrysków i rozbieralni,
jadalnię z pomieszczeniami gospodarczymi,
2 szatnie,
gabinet dyrektora,
kancelarię z rozmównicą,
salę posiedzeń,
bibliotekę,
pokój nauczycielski,
3 pokoje wychowawczyń,
gabiny lekarza i dentysty ze wspólną poczekalnią,
sklep uczniowski,
izbę i warsztat harcerski,
aulę ze sceną i dwiema garderobami przy scenie,

garderoby, umywalnie i ustępy dla uczennic, personelu nauczy-
cielskiego i służby,
szereg mieszkań dla dyrektora, personelu nauczycielskiego i służby.
Względy terenowe (poziom ulic, okalających plac budowy, jest znacz-
nie wyższy od poziomu samego placu), względy racjonalnego oświe-
tlenia pomieszczeń szkolnych i dążenie do odsunięcia pomieszczeń
szkolnych od ruchu i hałasu ulicznego nasunęły w projekcie kon-
cepcję cofnięcia głównego bloku gmachu szkolnego poza linię re-
gulacyjną okalających ulic.

W bloku tym, o założeniu czworokątnym z małym dziedzińcem
pośrodku, rozmieszczono większość pomieszczeń szkolnych, sy-
tuując klasy od strony boiska, ze światłem wschodniem, częściowo
od ulicy Górnośląskiej ze światłem południowym, od północy sale
rysunkowe, pracownię przyrodniczą i pomieszczenia administra-
cyjne, od zachodniej zaś główne wejście z szatniami, nad niemi dwu-
piętrową aulę o powierzchni 324 m², w podziemiach zaś dużą ja-
dalnię.

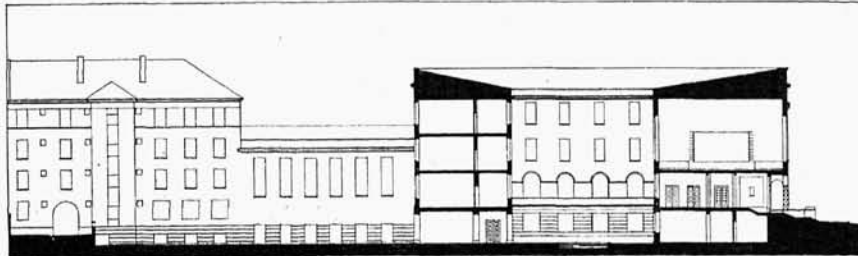
Z dwóch bocznych skrzydeł, okalających boisko szkolne i leżących
w liniach regulacyjnych ulic, skrzydło od ulicy Górnośląskiej prze-
znaczone jest dla celów wychowania fizycznego, mieszcząc w pod-
ziemiu pływalnię ze sportowym basenem, o rozmiarach 25×6 m,
w przyziemiu dwupiętrową salę gimnastyczną, nad nią otwarty ta-

Taras



Fot. Photo-Plat

Przekrój.



6—7. Arch. Tadeusz Majewski (Warszawa). II-gie Gimnazjum Miejskie (żeńskie) w Warszawie.

ras, przeznaczony dla spędzania przerw międzylekcyjnych na świeżym powietrzu przez uczennice górnych pieter. To samo przeznaczenie ma wewnętrzny dziedziniec dla uczennic niższych pieter. Aby umożliwić uczennicom łatwe, bez zmiany obuwia, korzystanie z tarasu i dziedzińca, dano tak na tarasie, jak i na dziedzińcu posadzkę terrakotową.

Skrzydło boczne, od ulicy nowoprojektowanej, mięci audytorjum i pracownię fizyko-chemiczne, w podziemiu zaś kotłownię i skład opału.

W końcu obydwu skrzydeł umieszczono domy mieszkalne, uaktwowane w rzucie i elewacjach jako zupełnie niezależne budynki. Budowa i eksploatacja pływalni, jako zbyt kosztowna przy wyłącznym korzystaniu z niej przez uczennice II-go gimnazjum, wywołała konieczność umożliwienia korzystania z niej i innym szkołom, organizacjom sportowym, względnie nawet osobom postronnym. Aby umożliwić dostęp do pływalni osobom z poza szkoły, bez wstępu na teren wewnętrznoszkolny, urządzono od ulicy Górnośląskiej, w przyziemiu domu mieszkalnego, osobne wejście do pływalni, z odrębnymi szatnią, rozbieralnią i natryskami, co przy zamknięciu drzwi między pływalnią a natryskami szkolnymi, całkowicie izoluje pływalnię od pomieszczeń szkolnych. To samo wejście umożliwia innym szkołom ewentualne korzystanie z sali gimnastycznej.

Sala gimnastyczna o powierzchni 204 m² została wyposażona kompletem przyborów gimnastycznych, wykonanych według ostatnich wzorów Ministerstwa W. R. i O. P. Pod legary podłogi sali tej, leżące na płycie betonowej stropu pływalni, dano podkładki korkowe. Dla celów wychowania fizycznego służy pozatem rozległe, prostokątne boisko o powierzchni 1275 m², umieszczone na dziedzińcu

szkolnym, ogrodzone wysokim parkanem betonowym. Nawierzchnia boiska została wykonana z warstw: czystego, przesianego tłuczni ceglano grubego i drobnego, żuzlu, pyłku szosowego i cegły mielonej, starannie walcowanych, z nadaniem oczywista potrzebnych spadków.

Jako zasadniczy materiał przy budowie gmachu, została zastosowana cegła. Jedynie skrzydło wychowania fizycznego wraz z basenem, oraz niektóre stropy o większej rozpiętości zostały wykonane w żelbecie.

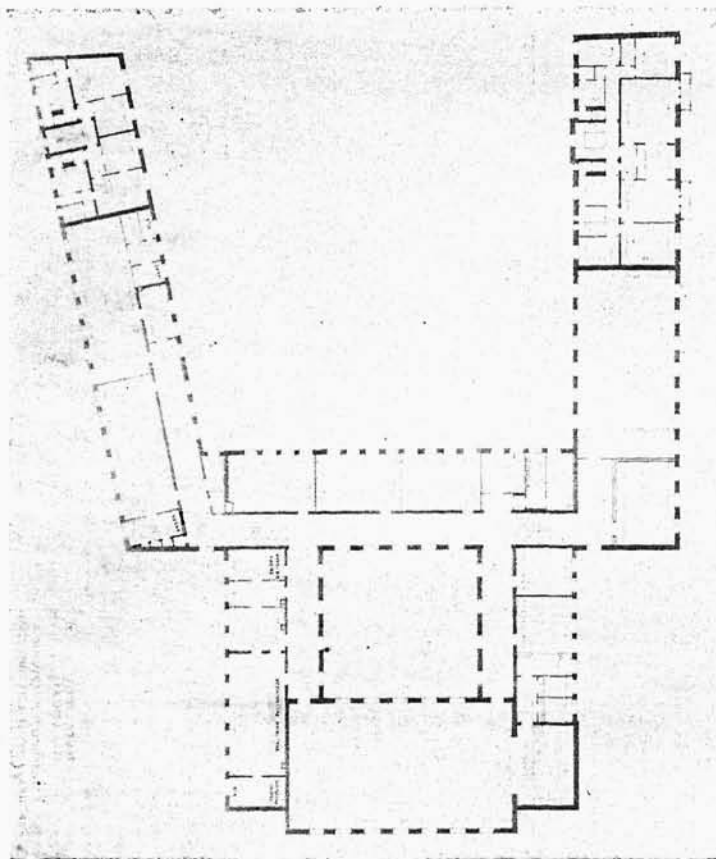
Przy fundamentowaniu natrafiono na pewne trudności ze względu na nasypowy charakter gruntu. Wymagało to znacznych pogłębień i dania ław betonowych pod fundamentami.

Poziom podłogi kotłowni znajduje się pod poziomem najwyższych wód gruntowych. Wywołało to konieczność izolowania podłogi i części dolnych ścian kotłowni. Izolacja podłogi wykonana została z bardzo dobrym rezultatem w następujący sposób. Na warstwie gruzu grub. 10 cm ułożono płytę betonową grub. 15 cm, z dodaniem bibru w stosunku 7 kg na 1 m³, na niej szlichtę grub. 4 cm, po wierzchu posmarowaną „aquisolem” f-my „Orlorog”. Na szlichte 2 warstwy bituminy, przesmarowanej lepnikiem, poczem 10 cm płyta żelbetowa z dodaniem bibru (8½ kg na 1 m³), wreszcie szlichta 3 cm grub.

Zewnętrzne elewacje gmachu szkolnego wykonano w terrazycie, elewacje domów mieszkalnych i elewacje budynku szkolnego od strony dziedzińców—w tynku półcementowym. Dachy budynku szkolnego są jednospadkowe, kryte blachą żelazną ocynkowaną. Dachy domów mieszkalnych dwuspadkowe, kryte karpiówką. Schody zewnętrzne przy wejściu do szkoły z granitu.

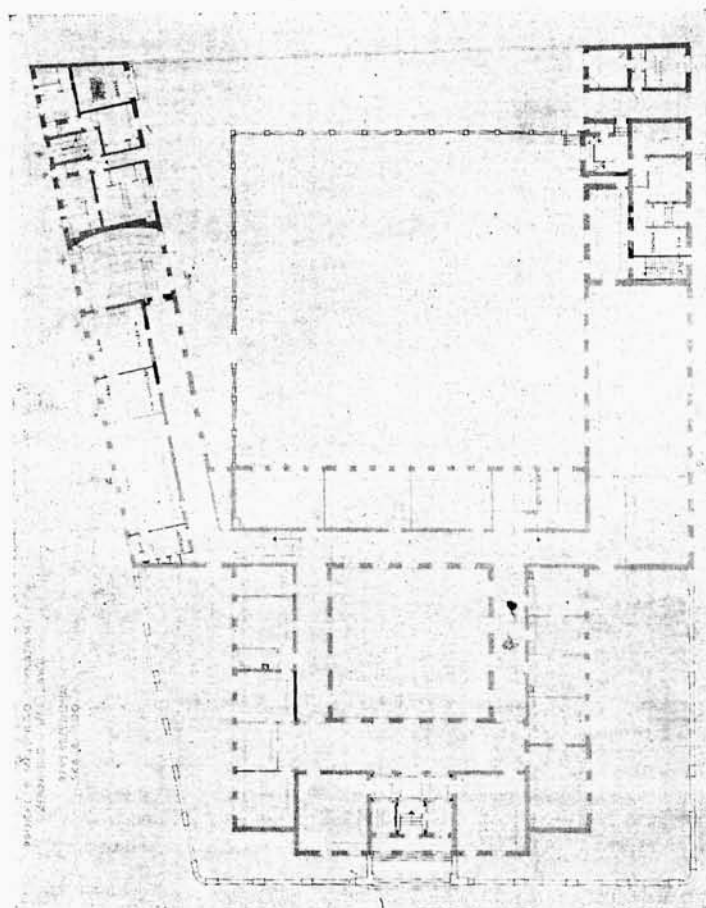


Fragment klatki schodowej.



Rzut I piętra,

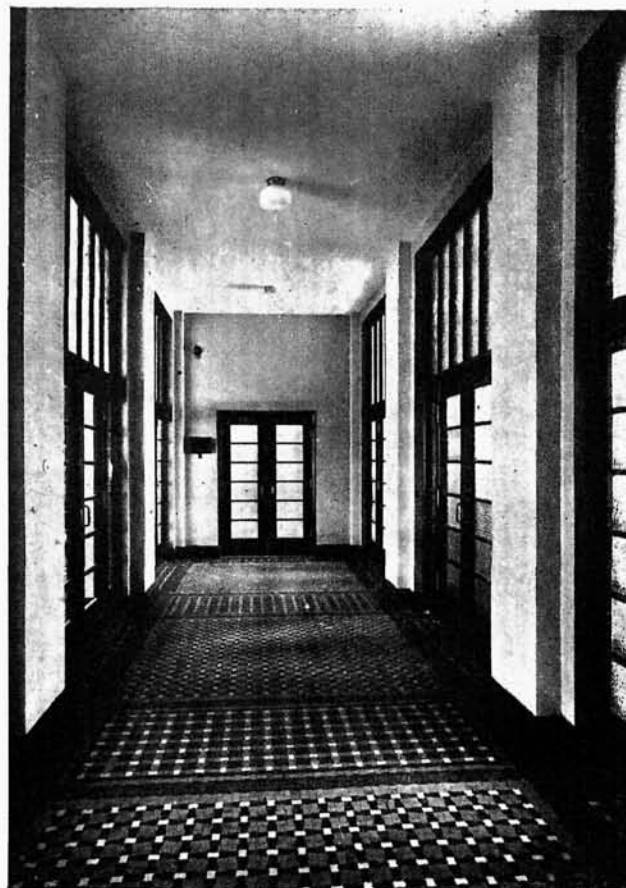
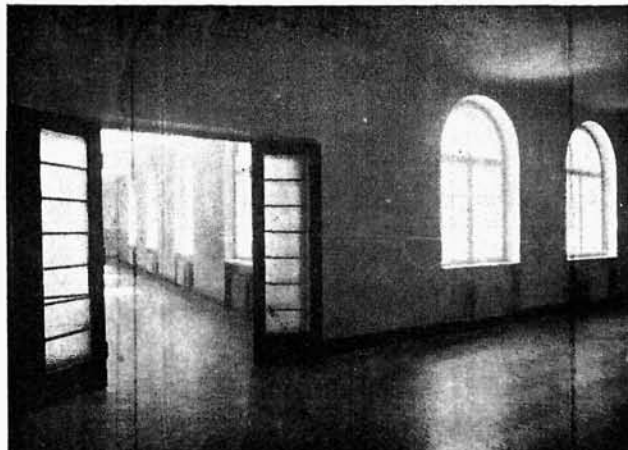
Rzut przyziemia.



8—10. Arch. Tadeusz Majewski (Warszawa). II-ie Miejskie Gimnazjum (żeńskie) w Warszawie.

Fragmety korytarzy.

Fot. Photo-Plat.



11—12. Arch. Tadeusz Majewski (Warszawa). II-ie Gimnazjum Miejskie (żeńskie) w Warszawie.

Tynki wewnętrzne zwykle, malowane klejowo z lamperjami olejnymi (w gabinetach lekarza i dentysty i natryskach całe ściany pomalowano olejno). W kuchni, kredensie przy jadalni, natryskach, umywalniach i klozetach, zamiast lampy oliwej, okładzina ścian z glazury. Posadzki z klepki dębowej za wyjątkiem sieni, kuchni szkolnej, kredensu, spiżarni, natrysków wraz z rozbieralnią, umywalni i ustępów, gdzie dano posadzki terrakotowe. Schody w gmachu szkolnym żelbetowe, okładane dębem z poręczami jesionowymi, w domach mieszkalnych lastrikowe z poręczami żelaznymi. Drzwi i futryny politurowane. Parapety okienne lastrikowe.

Ogrzewanie centralne w gmachu szkolnym parowe niskiego ciśnienia, w domach mieszkalnych wodne.

Umeblowanie szkoły wykonane zostało bezpośrednio staraniem dyrekcji szkoły, bez współdziałania architekta.

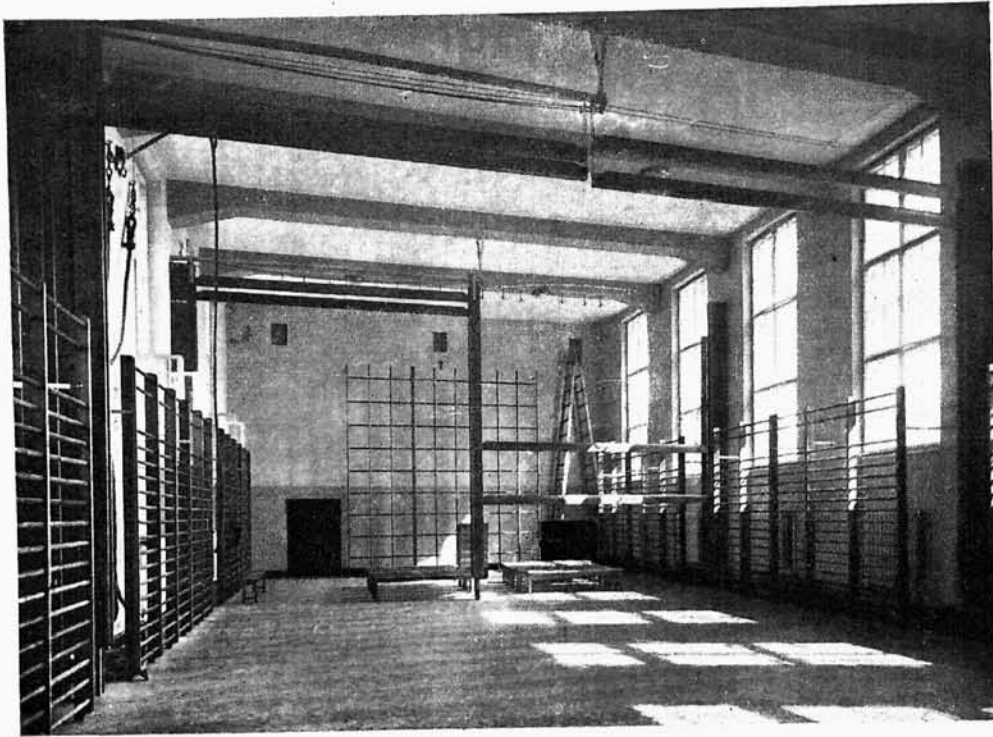
Dotychczasowy koszt budowy wynosi 3.054.000 zł. Uwzględniając jednak koszty wykończenia: pływalni wraz z instalacją, dodatkowych natrysków, auli ze sceną, pralni i prasowni, jak również

i ogrodzeń zewnętrznych, ogólny koszt budowy wyniesie około 3.300.000 zł., co przy kubaturze budynku 37.654 m³, daje średni koszt 1 m³ budynku równy 87,5 zł.

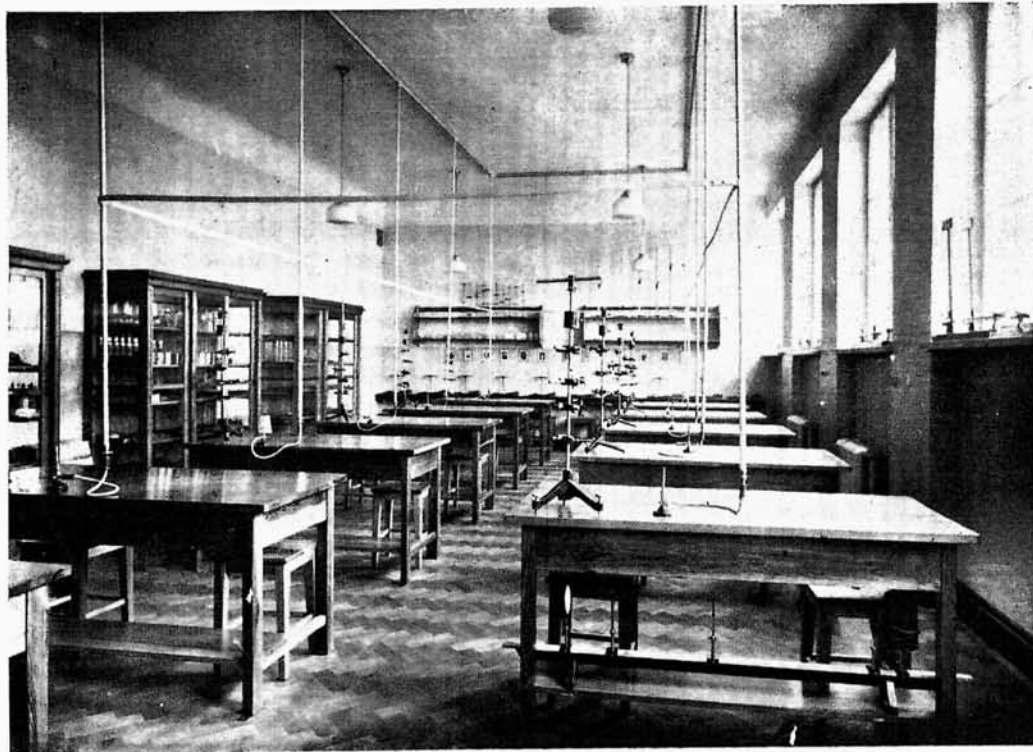
Tak wysokie koszty budowy tłumaczy się przede wszystkim długim okresem budowy, ogłoszeniem przetargu i zawarciem umowy z przedsiębiorcą w roku 1928, t. j. w okresie bardzo wysokich cen w budownictwie, jak również kosztownymi instalacjami wewnętrznymi i trudnościami fundamentowania.

Projekt gmachu wykonał arch. Tadeusz Majewski. Konstrukcje żelbetowe projektował i obliczał inż. Bronisław Bukowski, asystent Politechniki. Kierownictwo robót sprawowali architekci: Franciszek Eychorn i Tadeusz Majewski. Projekt instalacji opracował inż. Zygmunt Szklarski. Jako generalne przedsiębiorstwo robót wykonało „Stołeczne Towarzystwo Meljoracyjne i Budowlane w Warszawie”. Instalacje wykonała firma „Drzewiecki i Jeziorański w Warszawie”.

T. H. M.



Sala gimnastyczna.



Laboratorjum.

13—14. Arch. Tadeusz Majewski (Warszawa). II-ie Gimnazjum Miejskie (żeńskie) w Warszawie.

HENRYK JASIEŃSKI

NA TEMAT DOMU „FENIKSA“ W KRAKOWIE

Nowy dom „Feniksa” na rogu Rynku i ul. św. Jana, odsłonięty z pod ruszowań przed kilku tygodniami, jest od tego czasu przedmiotem licznych dyskusyj tak w rozmowach prywatnych, jak w artykułach i notatkach dziennikarskich.

Zrozumiałe jest może, że ta dyskusja zajmuje się wyłącznie wykonanym projektem w jego ostatecznej postaci, a może nawet i to, że ogranicza się przeważnie do oskarżania albo też bronięcia jego autora. Stwierdzić jednak trzeba, że dyskusja, ograniczona do tego zakresu, niewiele wyjaśnia i do żadnych wniosków ogólniejszych nie doprowadza. Chciałbym tutaj sprawę „Feniksa” potraktować szerzej, jako wypadek typowy, i oświetlić szeregiem nasuwających mi się skojarzeń historycznych, które dopiero czynią ją zrozumiałą i pełną znaczenia.

Nie będę zresztą mówił o niczym, co nie byłoby wiadomym każdemu krakowianinowi, interesującemu się potrosze sprawami kulturalnymi. Ułatwia mi zadanie to, że nie są mi prywatnie znane żadne „kulisy”, że więc mogę mówić bez reszty wszystko, co mi się wydaje potrzebnym, bez obawy popelnienia jakiejś niedyskrecji. Przypominam wszak tylko i szereguję fakty ogólnie wiadome. Ale tego właśnie nikt dotychczas nie spróbował zrobić, i wobec tego moje zestawienie może mieć pewną zasługę nowości.

Grunt, na którym wznosi się obecnie gmach „Feniksa”, zajęty był do roku 1913 przez dwie, a właściwie trzy, stare kamienice mieszczarskie^{*)}. Kamienica od ul. św. Jana, przypierająca do tyłów hotelu Saskiego, niewielka, o gładkiej fasadzie archaicznego wyglądu, o ciężkich beczkach bez lunet w przyziemiu, była do końca kamienicą oddzielną. Obie wąskie kamienice od Rynku połączone były od r. 1874 w jedną większą o sześciu oknach frontu. Ta połączona i nadbudowana kamienica miała nową jednolitą fasadę z czasu przeróbki i była wewnątrz silnie przebudowana, a przytem zaniedbana. Miała jednak bogaty, barokowy portal, szereg sklepień w parterze, parę plafonów stiukowych, a przedewszystkiem wspaniałe pochyłości szkarpowe od ul. św. Jana, niewiele ustępujące szkarpom Szarej Kamienicy, które jej dawały wygląd potężny i dostojny. Przy dobrej woli, po odpowiednim zaadaptowaniu i odnowieniu, byłaby pozostała jako zabytek, nie wyjątkowy zapewne, ale dla Krakowa bardzo charakterystyczny, i jako doskonałe, poważne zamknięcie zakończonego przez nią szeregu domów.

Do zburzenia tej kamienicy przedewszystkiem nie należało dopuścić.

Mówiąc „nie należało dopuścić”, zdaję sobie doskonale sprawę, że wobec złej woli i braku kultury jednostki, mającej prawo nieograniczonego używania i nadużywania swej przypadkowej własności, a spodziewającej się osiągnąć jakiś zysk przez zniszczenie zabytku, wszelka akcja czynników tak urzędowych, jak obywatelskich jest niemal zgóry skazana na niepowodzenie. Pamiętamy wszak, jak bohaterskich już wprost wysiłków trzeba było dla uratowania rzekomo zawaleniem grożącej „budy” i „rudery”, a dziś monumentalnego gmachu rządowego, jakim jest inny narożnik Rynku dom „pod Krzysztofor”. Tembardziej „rudno coś uzyskać, gdy chodzi o zabytek nie wyjątkowy, lecz tylko typowy, i ważny nie sam dla siebie, lecz jako składowy element całości.

Jeśli więc mówię „nie należało dopuścić”, to czynię to nie dla dania sobie wątpliwej satysfakcji oskarżania kogokolwiek retrospektywnie o zaniedbanie sprawy, ale tylko dla stwierdzenia stanu rzeczy, dla losów narożnika decydującego. Z chwilą bowiem zburzenia starego domu, losy te były w swej istocie przesądzone w sposób dla Rynku niekorzystny. I jeżeli w związku z nowym domem „Fe-

^{*)} Bliższe szczegóły ob. Adam Chmiel: *Domy Krakowskie, ul. św. Jana, cz. II.*

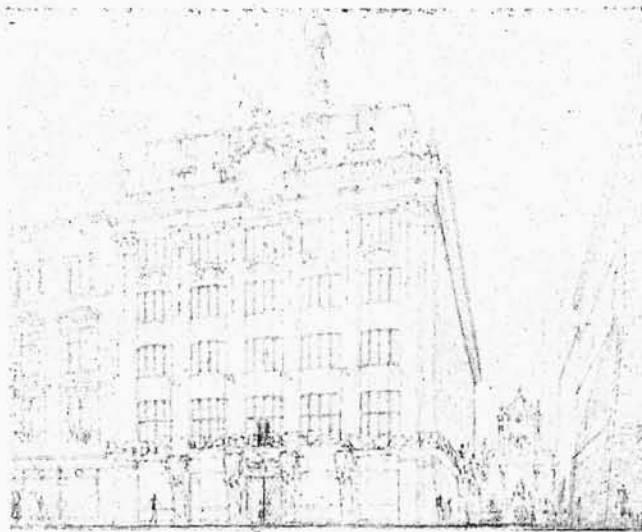


1. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz (Kraków).
Dom „Feniksa” na rogu Rynku i ulicy
Św. Jana w Krakowie. Widok z pod
arkady Sukiennic.

niksa” słyzy się słowo „skandal”, to warto przypomnieć, że istotny „skandal” kulturalny, zresztą jeden z bardzo wielu, przyjmowanych przez opinię z całkowitą obojętnością, miał miejsce lat temu prawie dwadzieścia, gdy burzono bez przeszkód narożnik stary. Budynek nowy, gorszy czy lepszy, a choćby nawet i doskonały, nie jest już w każdym razie zachowanym „świadkiem minionych czasów” a przytem przykładem niestosowanych już dzisiaj i niemożliwych do stosowania, a pięknych i ciekawych technik, jak np. technika sklepienia; nie może też stosować bez fałszu środków ekspresji plastycznej, wynikłych z kolei, jakie budynek przechodził, jak np. tak dla krakowskiego śródmieścia charakterystyczne, pochyle szkarpy. Dlatego zastąpienie domu starego, nawet przeciętnego i przerobionego, przez najlepszy choćby dom nowy (któryby bez uszczerbku dla swoich, może i równorzędnych, ale odmiennych zalet mógł stanąć tak samo gdzieindziej) jest zawsze szkodą kulturalną, zubożeniem plastycznym i umniejszeniem kulturalnego dobytku, które tylko bardzo płytka bezmyślność może akceptować z lekkim sercem i bez największej wewnętrznej przykrości.

Powróćmy jednak do toku wydarzeń. Stary narożnik był zburzony, upłynął szereg lat, aktualną stawała się sprawa zabudowania pustego placu. Trzeba to było jakoś załatwić.

Z punktu widzenia urbanistycznego i konserwatorskiego chodzić już mogło tylko o to, aby nowy dom nie raził i nie wyrwał się z otoczenia. Wchodzimy tu w zakres pojęć dość elastycznych, bo doświadczenie pokazuje, że co jednego razi, to drugiemu wydaje się doskonale dostosowane. Wysuwane bywa np. żądanie umyślnego archaizowania szczegółów, które z wszelką pewnością jest niesłuszne, a przedewszystkiem nieistotne. W rezultacie do sformułowania cyfrowego i prawnego nadaje się tylko żądanie, aby budynek wy-



2. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz (Kraków). Projekt pierwotny domu „Feniksa”. Odrzucony.

sokością nie przewyższał budynków sąsiednich podobnego przeznaczenia.

I tu popełniono znowu zasadniczy grzech, pozwalając w drodze wyjątku na wysokość 25 m.

Prawdą jest, że prawie taką samą wysokość ma dom Pod jaszczurkami, a nie o wiele mniejszą pałac Pod baranami, pałac Spiski, i parę jeszcze innych domów w Rynku. Faktem jest jednak, że w polaci, w której stanął „Feniks”, wszystkie domy są niższe i zgóry można było przewidzieć, że dom o wysokości 25 m. będzie wyskakiwał z szeregu conajmniej o wysokość piętra.

Każda ustawa musi być inteligentnie interpretowana w duchu swoich intencji, nawet wówczas, gdy się ją stosuje. Cóż dopiero, gdy się ma decydować o jej uchyleniu, o zrobieniu od niej wyjątku. Taka rzeczowa interpretacja, kierowana jedynie miarodajnymi względami logiki architektonicznej i urbanistycznej, nie miała tu najwidoczniej miejsca. Decydująco oddziaływała chęć jak największego wyzyskania przestrzeni, a precedensy, jeśli wogóle się na nie powoływano, posłużyły już tylko na odczepkę dla uspokojenia sumienia architektonicznego.

Teraz dopiero zawezwano architekta, dano mu ramę postanowionych już wymiarów i powiedziano mu: rób — i żeby było dobrze. Architekt stanął więc wobec zadania ogromnie trudnego, prawie niemożliwego do rozwiązania, i przypomnijmy, że rozwiązał je odrazu znakomicie (rys. 2). Wyprowadził mianowicie mury do wysokości gzymsów kamienic sąsiednich, a wypadające z wysokości dodatkowe dwa pięterka umieścił ponad gzymsom koronującym w pochylności dachu mansardowego, nawiązującego do mansardu kamienicy Margrabskiej (doniedawna hotel Drezdeński na rogu ul. Florjańskiej).

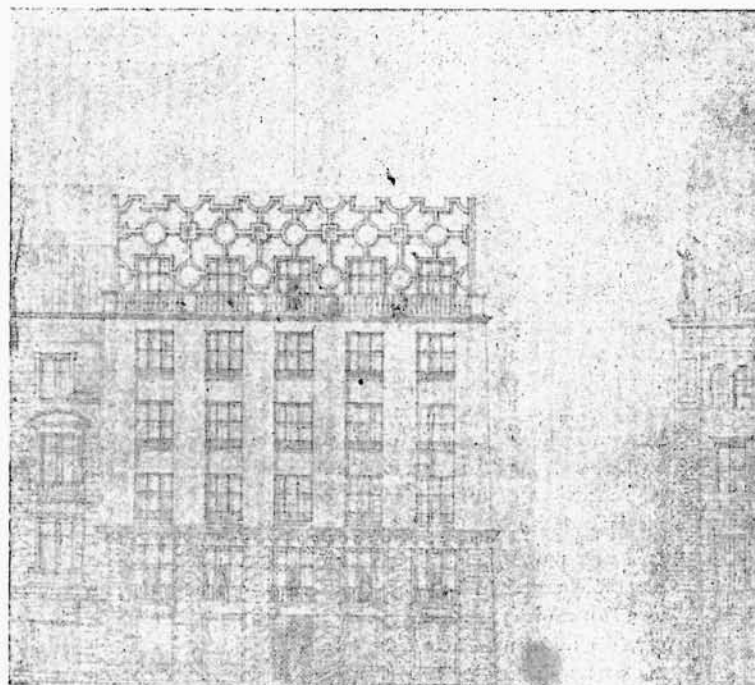
Projekt ten był przyjęty z zadowoleniem przez zamawiającego klienta, a mam podstawy przypuszczać, że z takim samym zadowoleniem byłby również przyjęty tak przez fachowców architektów i historyków sztuki, jak i przez szeroką publiczność. Jest też w najwyższym stopniu zdumiewające, że ten projekt doskonały, śmiały a nie wyzywający, z genialną intuicją czyniący zadość trudnym warunkom sytuacji, został odrzucony, nie wiem już przez jaką władzę i w jakiej instancji, ale w rezultacie, co jedynie nas obchodzić może, bezapelacyjnie odrzucony.

Jest to, powtarzam, zdumiewające i niezrozumiałe. Krążyły pogłoski, że projekt odrzucono jako „archaizujący”, a więc dlatego, że miał balustradę z lalek nad gzymsom głównym, przerwana kartsuzem

kroju barokowego, i nieco „zopfujące”, jak na kamienicy Margrabskiej, kapitele żelbetowych pilastrów fasady. Takie nieoczekiwane potępienie „archaizowania” świadczy o entuzjazmie do nowoczesności” chyba bardzo... świeżym, a w każdym razie „nelitościwie powierzchownym. Bo jeśli archaizowanie z założenia nie da się usprawiedliwić, to również i trwożliwe unikanie form historycznych tam, gdzie ich użycie samo się narzuca, nie może w żaden sposób obowiązywać i nie jest żadną legitymacją rzeczywistej nowoczesności myślenia architektonicznego. Zresztą szczegóły można było uprościć i „unowocześnić”, nie tykając bryły budynku, która postawione zadanie rozwiązywała najlepiej.

Podobno też odrzucono projekt ze względu na mansard, jakoby niezgodny z budowlanymi tradycjami Krakowa. To świadczyłoby znowu o wątpliwej erudycji historycznej, boć każdy z krakowian, interesujący się choć trochę architekturą śródmieścia, może przytoczyć cały szereg mansardów, istniejących do dzisiaj, albo zniszczonych przy nadbudowach dopiero w niedawnych albo i ostatnich czasach. Nie wychodząc poza obręb Rynku, mansard ma do dzisiaj kamienica Margrabaska, miał go przeciwny Feniksowi narożnik ul. św. Jana, jak o tem świadczy zachowana fotografia kriegewowska, miał go wreszcie aż do połowy XIX wieku pałac Pod baranami. Cóż tu wobec tego mówić o sprzeczności mansardu z tradycją budowlaną krakowską!

Po odrzuceniu projektu pierwotnego, prof. Szyszko Bohusz zrobił szereg projektów próbnych, mających wszelkie cechy roboty pod wpływem „wskazówek” i „podpowiadań”. Były między nimi „nowoczesne” i „historyczne”, a nawet tym razem naprawdę już sztucznie archaizujące. Wszystkie miały tę wspólną cechę, że były jednakowo niefortunne. Wykazywały one naocznie, że rozwiązanie pierwotne było jedynie dobre i że do niego należało wrócić. Tego jednak nie uczyniono, natomiast z szeregu wymuszonych i chybionych projektów zaaprobowano i polecono do wykonania najbardziej nieudalą. Zaaprobowaną alternatywę podaje rys. 3. Wszystko tu jest nieszczerze i chybione: wzajemny stosunek do siebie trzech kondygnacji fasady, cofnięcie poza balustradę attyki(!), przyozdobienie jej plafonowym motywem, kłócącym się nieznośnie z sucho-



3. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz (Kraków). Projekt Nr. 8. Przeznaczony do wykonania.

ścią wielkich prostokątnych otworów okiennych, chudość i sztywność pochylenia szkarpowego, jednym słowem wszystko. Że na wykonanie tego projektu nie mógł się zdecydować ani klient, ani autor, to jest najzupełniej zrozumiałe.

Prof. Szyszko Bohusz wziął się więc jeszcze raz do pracy samodzielnej, na podstawie wytworzonego wypadkami stanu faktycznego. Wobec tego, że mu odcięto najodpowiedniejszą drogę ukrycia niepożądanego naddatku wysokości w postaci mansardu, poszedł drugą drogą możliwą, a mianowicie odciał ten naddatek jako attykę. Odpowiednio do zmienionego zwieńczenia musiał również przekomponować dół, nie wiem czy na bardziej „nowocześnie” (można z równą słuszością powiedzieć, że na bardziej archaicznie), ale w każdym razie na prościej i bardziej surowo.

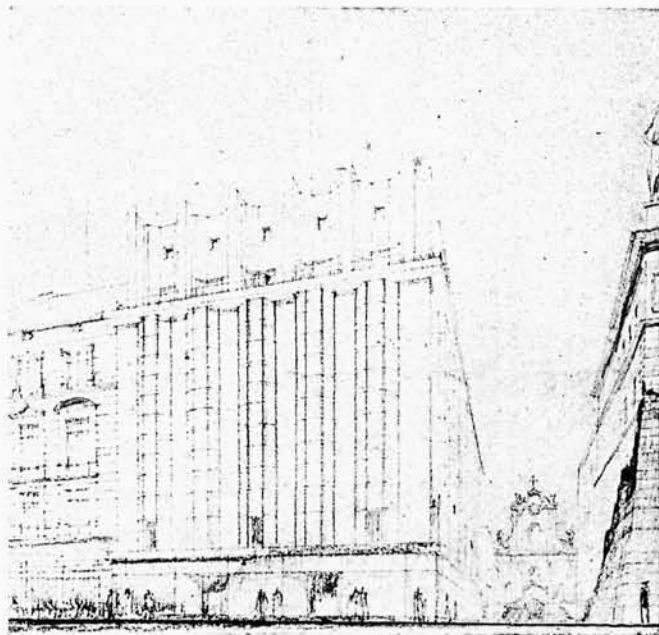
Jest to z nieznacznymi zmianami projekt obecny, wywołujący takie wzburzenie opinii (rys. 4).

Wedle ogłoszonych ostatnio sprostowań i zaprzeczeń projekt ten nie ma aprobaty urzędowej. Wobec tego dziwnym może się wydawać, że autor, skoro się nie liczył z aprobatą, nie powrócił raczej do najlepszego projektu pierwszego. Zapewne wykonanie poprostu projektu odrzuconego wydało mu się jednak zbyt drastycznym, i chciał się choć w najogólniejszych zarysach dostosować do wyrażonych urzędowo dyrektyw. Ale widocznie dyrektywy te nie były trafne, skoro pomimo zinterpretowania ich tym razem w sposób interesujący i twórczy, rezultat budzi zastrzeżenia opinii, zdającej sobie niejasno sprawę, że „coś tu nie jest w porządku”, ale jak widać z niezliczonych wypowiedzi się w słowie i piśmie, zupełnie się przeważnie nieorientującej, co mianowicie.

Zapomocą porównań i konceptów, świadczących często o zadziwiający braku orjentowania się w istocie architektury, osmieszane są poszczególne elementy kompozycji, jak falista attyka, nieprzerwane pionowe pasy okien, rzekome zawieszenie ciężkiej masy nad próżnią i t. d.; natomiast najmniej sprzeciwów, rzecz bardzo znamienita, wywołuje wysokość kamienicy, choć ona najbardziej, a może nawet wyłącznie, sprawia, że kamienica wyrwa się z otoczenia i narzuca uwadze przechodnia, który bez tego ani na rysunek attyki, ani na pionowe pasy nie zwróciłby zapewne uwagi.

Zastrzeżenia ma zresztą nietylko szeroka opinia. Attykę „Feniksa” tak wytrawny znawca dawnej architektury polskiej, jak p. Stanisław Tomkowicz, uważa za niewczesny ułkon w stronę motywów starego Krakowa. Kiedyindziej obruszał się na połączenie „starokrakowskiego motywu attyki” z „nawskroś nowoczesną architekturą domu”. Przyznam się, że tego stanowiska zupełnie nie rozumiem. Attyka nie jest przecież cechą jakiejś jednej epoki stylowej, lecz elementem konstrukcyjnym, ścianą czołową konstrukcji dachowej, stosowaną kolejno przez szereg stuleci. Były już może attyki w epoce gotyckiej, jako ściany pulpitu dachów jednospadowych, a w każdym razie mamy liczne przykłady attyk renesansowych, barokowych, zopfowych i klasycyzujących. Dlaczegooby nie miało być wolno użyć attyki, opracowanej choćby i konstruktywistycznie na domu, budowanym w czasie dzisiejszym?

Attyka, jako nadstawka ponad gzymsem wieńczącym, jest pozatem środkiem kompozycji architektonicznej, używanym od czasów rzymskich. Stosowano ją dla nadania budowlom niskim, np. łukom triumfalnym, a u nas potem jednopiętrowym domom malomiej-skim wyglądu okazalszego. W tym sensie poleca jej stosowanie ks. Sierakowski jeszcze w początku XIX w., powołując się zresztą nie na domy naszych miasteczek, jak np. Kazimierz nad Wisłą, lecz na domy miasteczek morawskich po drodze do Wiednia. Dziś attykę stosuje się w celu wprost przeciwnym, a mianowicie w celu obniżenia dla wzroku budynków nadto wysokich, przez ukrycie poza attyką, a więc ponad gzymsem wieńczącym jakiegoś dodatkowego piętra. W tym też celu attyka znalazła zastosowanie na obu gmachach P. K. O. a obecnie na domu „Feniksa”, jako drugie możliwe rozwiązanie po odrzuceniu mansardu. Że zattykowanie



4. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz (Kraków). Zrealizowany projekt domu „Feniksa” w Krakowie.

budynku okazało się niewystarczającym, to prawda (całkowicie skutecznym byłoby tylko projektowane pierwotnie zmansardowanie), ale oczywiście jest przecież, że narożnik bez attykowego odcięcia najwyższej kondygnacji wystrzelałby ponad sąsiedztwo jeszcze bardziej rażąco.

Sam kształt attyki nie wiem dlaczego wzbudza tyle irytacji. Nie wiem dlaczego uparczywie nazywa się kominami dzielące ją pilastry czy też filarki, choć podobny podział wydatnymi pilastrami ma attyka Sukiennic, attyka Szarej Kamienicy i wogóle większość attyk z przed epoki klasycznej, która dopiero wprowadziła kanon zamykania domów od góry zdecydowaną linią poziomą. Takie pilastrowane strzępiaste attyki miały też liczne domy przy Rynku Krakowskim aż do początku XIX w., jak to jeszcze widzieć można na obrazach Stachowicza.

Nie będę się zresztą zanadto powoływał na przykłady, jako że „comparaison n'est pas raison”, i rzecz, wzorowana na dobrej, może wcale dobrą nie być. Stwierdzę tylko, że ta attyka, zwłaszcza rano lub pod wieczór, gdy jej załamania silnie się cieniuja, oglądana z niezbyt daleka i rysująca się na tle nieba falistą linią, wydaje mi się bardzo dobra i bardzo szczęśliwie nawiązana do motywów tradycyjnych, bez ich bezpośredniego naśladowania. Istotnie sterczy ona o pięć metrów za wysoko ponad dachy sąsiadów, ale skąd się wzięła ta wysokość, to było dostatecznie wyjaśnione na początku tego artykułu. Zapiszmy jeszcze na dobro autora, że ślepej ściany, widocznej ponad dachem kamienicy Fischera, nie pozostawił na surowo jak się to zwykle robi, lecz ją starannie opracował, używszy do jej rozczłonkowania dwóch kominów (tutaj naprawdę kominów) i położonego między nimi szybu wentylacyjnego.

O nieprzerwanych pionowych pasach okien przyznam się, że nie mam całkiem wyrobionego zdania. Faktycznie, widziane w skrócie w ulicę św. Jana, tak, że między szybami nie widać wcale muru, nie robią one wrażenia szczęśliwego. Widziane nawprost od Rynku mnie osobiście nie rażą, nawet wydają mi się zupełnie dobre. Trzeba sobie znów zdać sprawę z problemu, jaki tu autor miał do rozwiązania. W wysokości trzech pięter sąsiada należało umieścić cztery kondygnacje okien, w tem najniższa wyższych nieco okien piętra kawiarnianego. Otóż pytanie, czy te cztery kondygnacje okien od-



5—6. Arch. Adolf Szyszko-Bohusz (Kraków).
Dom „Feniksa“ w Krakowie.

Dom w szeregu kamienic linii AB
od strony ul. Szewskiej.

Widok od strony kościoła
Marjackiego:



dzielnych nie popstrzyłyby fasady, czyniąc z niej jakąś mieniącą się w oczach szachownicę. Ja sobie to spróbowałem naszkicować, i doprawdy chyba połączenie okien w jednolite nieprzerwane pasy daje efekt spokojniejszy.

Słusznie zresztą zauważono w jednym z artykułów, że ta ciągłość pasów pionowych nie będzie działała w nocy przy oświetlonych wewnątrz oknach. Ale efekt taki nie byłby wszak zagwarantowany nawet przy rzeczywiście nieprzerwanym pasach szyb, gdyż światło przecież zawsze we wszystkich pokojach palić się nie będzie. Na podobne nocne efekty liczyć więc wogóle nie można tam, gdzie wewnątrz budynku nie jest jakąś jednolitą halą. Dla ścisłości objaśnić można, że okna miały pierwotnie naprawdę sięgać na każdym piętrze od podłogi do sufitu. Później dopiero zażądano wypełnienia parapetów, co spowodowało pewną nieszczerłość konstrukcyjną. Oczywiście ujęcie podane w jednym z interwiewów, jakoby pasy okien były słupami, dźwigającymi gzyms, polega na mętnym sformułowaniu, w którym zresztą odczuwam echa „dynamicznych” ujęć z czasów największego nasilenia romantyzmu konstruktywistycznego. Słupami dźwigającymi, tak optycznie jak i statycznie, są filary międzyokienne, spełniające tę rolę w sposób, jak mi się zdaje, nienasuający żadnych wątpliwości.

Pozostaje zarzut zawieszenia tych filarów nad szklaną próżnią, bez widocznego oparcia. Na to odpowiedzieć trzeba, że szklana ściana, zajmująca całe rozwinięcie parteru, leży nie pod licem fasady, ale przed niem, i że poza nią podpory się czuje, choć się bezpośrednio nie rzucają w oczy, tak, że rzeczywistego poczucia zatrwożenia i niepewności niki chyba na widok tej fasady nie doznaje. Inna rzecz, że jest to nawrót do pudła wystawowego, przystawionego do fasady i zakrywającego w parterze jej konstrukcję. Zrozumiałe są więc krytyki, że w całym śródmieściu istniejące pudła się usuwa, a tu się pozwala na robienie pudeł nowych.

Jest to punkt, wymagający bardzo ostrożnego rozważenia. Usunięcie pudeł jest usprawiedliwione i konieczne tam, gdzie pudła na starych zabytkowych kamienicach zasłaniają istniejące szczegóły architektoniczne. Po usunięciu ich otrzymuje się rzeczywiście rozwiązania lepsze, o ile można wytargować dostatecznie grube filary między otworami. To się istotnie dało uzyskać w całym szeregu starych domów śródmieścia. Jednak nie we wszystkich, i czasem otwory są pooddzielane od siebie tak cienkimi, optycznie niewystarczającymi pasami tynku, że doprawdy rozwiązanie zapomocą pudła, otwarcie, jako mebel, przystawionego do fasady, byłoby może mniejszym złem od prócia starego grubego muru i stawiania fasady na żelaznych stojakach. W domu nowym wybór pomiędzy rozwiązaniem filarowym a szafowem może być zostawiony do uznania projektującego. W tym wypadku niekorzystnym mogłoby być tylko działanie wychowawcze (dlaczegoż jemu wolno, a mnie nie?). Pas wystaw „Feniksa” był pierwotnie rozwiązany jeszcze śmiało, a według mnie także i lepiej. Załączony rys. 3 nie daje ani stanu obecnego, ani też stadjum, o którym tu mowa. W każdym razie wystawy i na tym rysunku ciągną się poprzez narożnik nieprzerwanym pasem, w sposób niewątpliwie lepszy od tego, który wykonano. Zamiast jednej ramy, ujmującej okna sklepowe od strony Rynku, a drugiej od ul. św. Jana, biegł tylko kordon ponad otworami wzdłuż obu fasad, podparty jedynie przy obu granicach domu, a pozatem tylko po obu stronach wejścia do sieni, i tem podparciem owo wejście wyraźnie zaznaczający. Nietylko więc każda z fasad „wisiła w powietrzu”, ale wisiła w powietrzu także i naroże. Dłaczego od tego rozwiązania ryzykownego, ale konsekwentnego odstąpiono, nie wiem. Prawdopodobnie było to ustępstwo wobec zarzutów zawieszenia fasady nad próżnią i zaznaczenie chęci podparcia jej przynajmniej u naroża. Skoro jednak na takie podparcie wogóle się zdecydowano, należało je zaznaczyć energiczniej; bo takie, jak widzimy,

niby o zaznaczone zejściem krawędzi muru aż do poziomu chodnika, ale zaznaczone bardzo wątle, wygląda ono jednak rażąco i robi wrażenie nierozwiązane. Kto wie, czy nie jest słuszną uwagą, którą słyszałem, że ów kąt w parterze między ramami wystaw sklepowych, skoro się na niego zdecydowano, należało wypełnić szkarpą, niekoniecznie pochyloną, sięgającą do podłogi drugiego piętra. Byłoby to zrównoważyło uskok attyki i nadało rysunkowi sylwetki narożnika energiczniejszy i bardziej zdecydowany zarys.

Zresztą jest to oczywiście szczegół. Przy takim czy innym jego rozwiązaniu stwierdzić trzeba, że koncepcja budynku nosi jednak jak najwyraźniejsze znamiona osobowości swego autora, mającego rzadki dar doprowadzania rzutu i bryły budynku do możliwie najprostszego wyrazu. Przez to właśnie prof. Szyszko-Bohusz okazuje się kontynuatorem jeśli nie litery, to ducha starego rzeczowego budownictwa, nawiązującym do niego poprzez przerwę „stylowego” formalizmu XIX w.

Niestety, ta skrajna prostota i jednolitość ujęcia została w wykonaniu naruszona dość poważnie od góry. Mianowicie attyka, która w modelu biegła wzdłuż obu fasad jednakowo falistym rytmem takich samych falbanek, rozpiętych między pilastrami, w budynku wykonanym jest od strony ulicy św. Jana spłaszczona i cofnięta poza lice ściany pięter niższych.

Plaga tych cofnięć i uskoków grasuje od końca wojny. Jest ona wyrazem tendencji do nadmiernego wyciągania domów w górę i bezsilności władz, które nie mogą naprawdę przeciwdziałać tej tendencji, starają się uzyskać choć jakieś pozorne ustępstwo na rzecz słusznym wymaganiami ustawy. Rezultat tego kompromisu, powiedzmy odrazu, jest fatalny. Te uskoki i cofnięcia wyższych pięter są konstrukcyjnie nielogiczne, nawet w konstrukcji szkieletowej, użytkowo, jako sposób zapewnienia światła przeciwległym fasadom, bardzo mało skuteczne, a plastycznie czy architektonicznie prawie zawsze wysoce niefortunne. Niefortunnie też wygląda fasada „Feniksa” od strony ul. św. Jana, z ową niby attyką, która, nie stojąc na murze, lecz poza nim, żadną attyką naprawdę nie jest.

Przechodząc raz jeszcze myślą rozbiór architektury obecnego domu „Feniksa” i kolej jego powstania, widzę, że rezultaty tego rozbioru dałyby się streścić w następujących trzech punktach.

1) Wskutek interwencji władz konserwatorskich, zamiast budynku zupełnie dobrego i odpowiedniego, mamy budynek nie powiem — zły, bo obecny budynek „Feniksa” sam w sobie zły nie jest (a kto wie nawet, czy **sam w sobie** nie ciekawszy od projektu pierwotnego), ale jednak **w danym miejscu** mniej odpowiedni i wzbudzający zastrzeżenie, jeśli nie zawsze słuszne (zwłaszcza w motywacji), to jednak w znacznej części zrozumiałe.

KRONIKA

Zjednoczenie architektów Polski — zadaniem dni najbliższych.

Już dziś się wyraźnie zarysowuje, że niejednokrotnie poruszana na łamach „A. i B.” sprawa zjednoczenia architektów w jednej ogólnopolskiej organizacji, stanie się zagadnieniem naczelnym Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów Związku Stowarzyszeń Architektów, jaki ma się odbyć 1 i 2 listopada b. r. w Warszawie. Zarówno poszczególne organizacje architektów, jak i Rada Z. S. A. P. opracowują szkice statutu ramowego przyszłej organizacji, które mają być przedłożone na Zjeździe do uchwalenia.

Redakcja nasza otrzymała już dwa projekty statutów ramowych, wykonane przez Radę Z. S. A. P. i Koło Architektów w Warszawie. Charakteryzuje je i różni zasadniczo od istniejących statutów stowarzyszeniowych obranie za cel najwyższy **twórczy i społeczny** wyraz pracy architektów i przyjęcie przez organizację **odpowiedzial-**

2) Gdyby życzenia władz były spełnione całkowicie, to jest gdyby został wybudowany zaaprobowany przez nie projekt, mielibyśmy dziś na Rynku gmach nie tylko mniej odpowiedni, ale już wprost słaby i bezwartościowy.

3) Tam, gdzie do wykonanego projektu zostały wprowadzone zmiany na skutek żądań władz lub przepisów ustawy (attyka od strony ul. św. Jana), tam projekt ten został popsuty i jego jednolitość naruszona w niekorzystny sposób.

Po takim zestawieniu rezultatu moich rozważań można bymniemać, że umyślnie tak dobieierałem argumentację, aby wykazać szkodliwość ingerencji urzędów konserwatorskich, przepisów, ustaw budowlanych i proklamować jakąś nieograniczoną swobodę indywidualności twórczej. Pośpieszam więc stwierdzić, że żadnej takiej intencji nie miałem i że nawet moje intencje są wprost przeciwne. Gdy bowiem rozważam jako typowy przykład (inaczej rozważać wogóle niewarto) historię zburzenia starego narożnika ul. św. Jana i perypetje kolejnych projektów nowego gmachu, widzę, że zgubną rolę w każdym stadium tej sprawy odegrała nie ingerencja władz, ale raczej połowiczność tej ingerencji.

Gdyby organa konserwatorskie były wyposażone w egzekutywę, pozwalającą im skutecznie przeciwdziałać burzeniu starych domów zabytkowych, zagadnienie dostosowywania nowych domów do starego środowiska ograniczałoby się do bardzo niewielu wypadków. Gdyby policja budowlana miała możliwość rzeczywiście skutecznego przestrzegania przepisów ustawowych, określających dopuszczalne wysokości, i decydowania o wyjątkach na podstawie faktycznej potrzeby urbanistycznej i architektonicznej, a nie przypadkowych życzeń stron i ich apetytów, architekci nie byłiby stawiani wobec zadań zasadniczo niemożliwych do rozwiązania, podsuwających używanie środków ryzykownych i niezawsze skutecznych. Z drugiej zaś strony, władze zadecydowały o rzeczach zasadniczych i jedynie dających się ująć cyfrowo i ustawowo, jak przeznaczenie budynku i jego wymiary, nie miałyby już pokusy drobiazgowego mieszanina się w szczegóły opracowania architektonicznego, które jak to wiadomo z wielokrotnych doświadczeń, muszą być pozostawione osobistej pomysłowości architekta, bo kolegialnie i urzędowo w żaden sposób rozwiązać się nie dadzą.

Tak więc, jako konkluzja rozważania sprawy narożnika św. Jana, narzuca się potrzeba wyposażenia odpowiednio obsadzonych urzędów konserwatorskich w szersze atrybucje i w egzekutywę, umożliwiającą przeprowadzenie ochrony zabytków nie ułamkowo, lecz całkowicie.

Tym wnioskiem kończę te moje uwagi, które może polemice, toczonej się dokoła gmachu „Feniksa”, nadadzą kierunek bardziej rzeczowy i pożyteczny.

ności moralnej za członków w zakresie wykonywania zawodu. Zasadnicze te wytyczne mają być podwaliną przyszłej organizacji zjednoczeniowej i niewątpliwie wszelkie dalsze omówienia techniki organizacyjnej nowego Zrzeszenia (technika przyjmowania i selekcji członków, wyboru i kompetencji władz, podziału na sekcje, i t. p.) muszą mieć nieustannie na uwadze jak najwydatniejszą realizację tych wytycznych.

Rada Z. S. A. P. proponuje następującą redakcję statutu S. A. R. P.

Nadzwyczajny 4-ty Zjazd Delegatów ZSAP uchwala powołać do życia nową organizację architektów polskich pod nazwą: „Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej” (SARP.).

Zjazd powołuje Komitet Organizacyjny w składzie:, któremu poleca w terminie do dnia opracować i złożyć Władzom do zatwierdzenia Statut Stowarzyszenia, zorganizować oddziały regionalne i zwołać pierwszy organizacyjny Zjazd Delegatów. Po ukonstytuowaniu się SARP. wszystkie stowarzyszenia lokalne oraz ZSAP zostaną rozwiązane.

Wytoczne do statutu SARP.

1. SARP powstaje dla zjednoczenia wysiłku wszystkich architektów R. P. w cel i stworzenia i zapewnienia warunków, przy których praca architektów w Polsce, mogłaby osiągnąć twórczo i społecznie najwyższy wyraz. Wszystko, co sprzyjać i stanowić może o realizacji tego zasadniczego celu, będzie przedmiotem regulaminowej pracy Stowarzyszenia.
2. SARP, stojąc na gruncie istniejących w Państwie ustaw i urządzeń państwowych, przyjmuje na siebie kierownictwo, opiekę i moralną odpowiedzialność w zakresie wykonywania zawodu w stosunku do wszystkich stowarzyszonych architektów, co realizuje przez regulaminowo unormowane kwalifikowanie swych członków i przez Sądy koleżeńskie i fachowe.
3. SARP realizuje organizację życia zawodowego społeczności architektów Rz. P. od chwili uzyskania przez nich dyplomu, nie wyrzekając się analizy prawa wglądu w sposób i zakres nauczania w wyższych uczelniach architektonicznych w Polsce.
4. SARP wciąga w swoją orbitę także inżynierów innych specjalności, wykonywujących zawód architekta w myśl istniejących przepisów prawnych oraz architektów praktykujących bez wykształcenia akademickiego.
5. Ustanawia się dwie klasy członków SARP:
 - A. Członek zwyczajny SARP.
 - B. Członek rzeczywisty SARP.

Do klasy A należą:

1. w trybie zgłoszenia wszyscy architekci z wykształceniem akademickim architektonicznym,
2. w trybie przyjęcia inne osoby, wykonywujące zgodnie z istniejącymi przepisami prawnymi zawód architekta (inżynierowie innych specjalności, architekci bez studiów akademickich); w trybie zaproszenia osoby, wybitnie zasłużone lub wykwalifikowane w dziedzinie architektury,

Do klasy B przechodzą z klasy A ci członkowie, których kwalifikacje zawodowe zostaną w sposób i w terminie przewidziany, w statucie :
zawodowe zostaną w sposób i w terminie przewidziany w statucie sprawdzone i uwierzytelnione.

Klasę B członek utracić może z wyroku Sądu koleżeńskiego wżg. zawodowego. Prawo wyborcze bierne posiadają tylko członkowie klasy B.

SARP może przyjmować w charakterze kandydatów (hospitantów) studentów « yszych semestrów architektonicznych uczelni akademickich.

6. Podstawą organizacji SARP będzie wyraźne rozgraniczenie statutowe zagadnień, dotyczących ogółu społeczności architektów i zagadnień, stanowiących przedmiot zainteresowania tylko poszczególnych grup stowarzyszonych

Do pierwszej kategorii będą należały: sprawy organizacyjne, etyka zawodowa, honoraria, konkursy, ustawodawstwo i t. p., samopomoc.

Kategoria druga obejmie sprawy: naukowe, artystyczne, urbanistykę, sprawę mieszkaniową i in., wreszcie zagadnienie klasowe zawodu (wolny zawód, kolektyw, praca najemna, stan urzędniczy i t. p.).

7. Prace SARP, dotyczące pierwszej kategorii zagadnień, będą prowadzone przez oddziały regionalne Stowarzyszenia i zogniskują się w Zarządzie Głównym. Organami Stowarzyszenia do tych zadań będą: Zgromadzenia walne oddziałów regionalnych, Zarządy regionalne (z komisjami), Zjazdy delegatów i Zarząd Główny. Zarząd Główny wybierany jest przez Zjazd delegatów.

Regiony, liczące do 50 członków, wysyłają na zjazdy po 2-ch delegatów. Przy liczbie członków od 51 do 100 — trzech delegatów, od 101 do 150 — czterech i t. d. Delegat obecny na zjeździe może zastępować w głosowaniach także jednego nieobecnego.

8. Prace SARP, dotyczące drugiej kategorii zagadnień, będą prowadzone w sekcjach fachowych tworzonych przy Regionach. Regulaminy sekcji mogą przewidywać balotowanie członków. Do sekcji mogą być przyjmowani niezrzeszeni. Członek SARP może należeć do dowolnej liczby sekcji.

Prace sekcji regionalnych ogniskują się w odpowiednich Wydziałach fachowych przy Zarządzie Głównym. Wydziały powstają z wyborów w sekcjach regionalnych. Przewodniczący Wydziałów i prezes Zarządu Głównego tworzą Komitet fachowy SARP.

Sekcje regionalne mogą występować nazewnątrz tylko po uzgodnieniu sprawy z wydziałem i za jego pośrednictwem z Zarządem Głównym. Wystąpienia nazewnątrz Wydziałów powinny także uzyskać aprobatę Zarządu Głównego. W wypadku różnicy zdań, Komitet fachowy decyduje, czy sprawę załatwić należy w myśl Zarządu Głównego, czy też skierować do ostatecznej decyzji Zjazdu delegatów.

Kolo Architektów w Warszawie proponuje następującą redakcję statutu T. A. R. P.

Nadzwyczajny 4-ty Zjazd Delegatów Z. S. A. P. uchwała powołać do życia organizację architektów polskich pod nazwą: Towarzystwo Architektów Rzeczypospolitej Polskiej.

Po ukończeniu się T. A. R. P. wszystkie Stowarzyszenia, objęte przez Z. S. A. P. oraz sam Z. S. A. P. będą dążyć do najszybszego rozwiązania się w drodze przewidzianej ich statutami. Wytoczne do Statutu T. A. R. P.

1. T. A. R. P. powstaje dla zjednoczenia wysiłku wszystkich architektów Rzeczypospolitej Polskiej w celu stworzenia i zapewnienia warunków przy których ptaca architektów w Polsce mogłaby osiągnąć twórczo i społecznie najwyższy wyraz. Wszystko co stanowić może o realizacji tego zasadniczego celu będzie przedmiotem regulaminu nowej pracy Towarzystwa.

2. T. A. R. P. organizuje życie zawodowe społeczności architektonicznej Rz. P., przyjmuje na siebie kierownictwo i moralną odpowiedzialność w zakresie wykonywania zawodu przez stowarzyszonych, współdziała z uczelniami architektonicznymi w Polsce celem rozwoju wiedzy zawodowej.

Realizuje te zadania przez:

- a) Selekcję członków, uzyskaną drogą balotażu.
 - b) Branie od stowarzyszonych uroczystego zobowiązania, że przestrzegają będą norm postępowania w zakresie wykonywanego zawodu, ustalonych przez stosowne Organa Towarzystwa i do wiadomości im podanych.
 - c) Organizowanie poradni fachowych i sądów koleżeńsk chu, fatwiających wykonywanie prawidlowe zawodu i czuwających nad tą prawidlowością.
3. T. A. R. P. obejmuje:

I. Członków rzeczywistych, którymi mogą być architekci dyplomowani przez wyższe uczelnie (w drodze wyjątku wybitni architekci niedyplomowani), przyjęci do Towarzystwa po dopełnieniu następujących warunków:

a) przedstawienie kandydata przez 2-ch rzeczywistych lub hon. członków Towarzystwa,

b) zaakceptowanie kandydata przez Organ balotujący Towarzystwa,

c) złożenie przez kandydata na piśmie zobowiązania w myśl § 2 p. b.

II. Członków honorowych, powołanych w drodze regulaminowej przez Radę Towarzystwa.

III. Członków korespondentów, powołanych przez T-wa z pośród architektów zagranicznych.

IV. Członków nadzwyczajnych, którymi mogą być wybitne jednostki, pracujące w dziedzinie architektury, budownictwa, urbanistyki, sztuk plastycznych oraz historii sztuki, przyjętych w drodze regulaminowej.

V. Hospitanci, t. j. studenci wyższych semestrów architektury oraz nnych szkół akademickich, przygotowujący się do zawodów, wymienionych w punkcie IV.

Prawa wyborcze czynne i bierne posiadają członkowie czynni i honorowi.

4. T. A. R. P. jest jednolitą organizacją na całym terenie Rz. Polskiej z siedzibą w stolicy Państwa. Dla ułatwienia organizacyjnego członkowie T. A. R. P., zamieszkalni na prowincji, mogą tworzyć oddziały lokalne Towarzystwa, nie więcej jak jeden w większym skupieniu architektonicznym lub w mieście wojewódzkim. Należenie do oddziału lokalnego nie jest obowiązujące.

5. Organami Towarzystwa są:

I. Walne zgromadzenie członków T-wa, zwolowane przez radę T-wa w sie, dzibie Towarzystwa lub jednego z oddziałów conajmniej raz na lat 3. Walne Zgr. jest najwyższą władzą Towarzystwa.

W Walnym Zgromadzeniu może brać udział każdy członek Towarzystwa. W wyborach do władz T-wa można brać udział drogą pisemną w sposób określony regulaminem II

II. Rada T. A. R. P.

Składa się z członków rzeczywistych lub honorowych T-wa, wybranych w głosowaniu tajnym przez Walne Zgromadzenie na lat 3.

Uzupelnia się (najwyżej w 1/3 części) przez przedstawicieli oddziałów lokalnych T-wa, z miejsca w Radzie otrzymują przedstawiciele ostatniego rocznika absolwentów architektury. Siedzibą Rady jest stolica Państwa.

Rada zbiera się perjodycznie nie rzadziej niż raz na miesiąc. Rada działa stale w plenum czy przez Komisję i jest podstawą organizacji Towarzystwa Arch. Rz. Polskiej.

III. Rada wybiera Prezesa T-wa i dwóch v-prezesów oraz na wniosek prezydium. Zarząd, który jest organem wykonawczym Rady.

IV. Dalsze organa T-wa stanowią:

1) Komisja Rewizyjna

2) Sąd Koleżeński Wybierane przez Walne Zgromadzenie.

3) Poradnie fachowe

V. Kolegium sędziów i sekretarzy konkursowych (obejmuje zakres działania i regulaminy obecnego kolegium).

VI. Klub — biblioteka — zbiory (formę organizacyjną tych agend ustali Rada T-wa).

6. Sprawy naukowe, artystyczne, fachowe urbanistyczne i t. p. oraz zagadnienia klasowe zawodu (wolny zawód, kolektywny, praca najemna, stan urzędniczy i t. p.) będą prowadzone w sekcjach i kolach Towarzystwa, powstają samorzutnie, a działających na zasadzie regulaminów zatwierdzone przez Radę. Członek T. A. R. P. może należeć do dowolnej ilości sekcji i kół. Pracami sekcji i kół kierują wybrani przez nie przewodniczący. Korzystają one z lokalu i pomocy biurowych T-wa. Przewodniczący sekcji i kół tworzą Wydział fachowy Towarzystwa. Sekcje i kół nie mogą występować nazewnątrz bez uprzedniej aprobaty Rady.

Jednocześnie dowiadujemy się, że powstałe przed miesiącem Polskie Towarzystwo Architektów, o którym podaliśmy wzmianki w numerach poprzednich, liczy obecnie ok. 70 członków. Wstąpiło ono do Z. S. A. P. i skoncentrowuje obecnie swą pracę również nad opracowaniem wytocznych na Zjazd, w czasie którego delegaci PTA mogliby zdecydować o ostatecznym obliczu statutu Ogólnopolskiego Związku Architektów.

Biuletyn Naukowy ZAP.

Ukazał się 1-szy numer Biuletynu Naukowego Zakładu Architektury Polskiej. Czasopismo to wypełnia dotkliwą lukę, jaką się odczuwało w rzeczowym traktowaniu spraw zabytkowych i historii sztuki. Są pisma, wiążące ściśle architekturę z budownictwem, Biuletyn Naukowy jest długoczekiwanym czasopismem, wykazującym współpracę między architektem a historykiem sztuki.

Biuletyn m. in. zawiera studia M. Walickiego o zabytkach rzeźbiarskich i budowlanych sztuki romańskiej w Polsce. Artykuły W. Kieszkowskiego o architektach z epoki Stanisławowskiej, Jana Zachwatowicza o kopjach barwnych monumentalnego malarstwa, Franciszka Piaścika o pracach Z. A. P. z dziedziny inwentaryzacji wsi, oraz J. Starzyńskiego ciekawie omówienie nowych dzieł, tyjących się historii sztuki w Polsce.